Nr. 159 Kraków, Wtorek dnia 17 Lipca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8. kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10. kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Zbrodniarze polityczni a morderca Carnota.

Przez prof. Lombroso.

I.

Wspominaliśmy już o oryginalnych zapatrywaniach słynnego psychologa włoskiego na zbrodnię Caseria, sądzimy jednakże, iż zasłużymy sobie na uznanie naszych czytelników, jeżeli zapoznamy ich bliżej z odnośną pracą autora „Geniuszu i obłąkania“.

Ale oto wyczerpujące jej streszczenie:

W „Zbrodni politycznej“ stara się prof. Lombroso udowodnić, że koryfeusze wielkich rewolucyj i buntów należą przeważnie do rzędu fanatyków, przestępców, porwanych jedynie przez namiętności i że tworzą oni przeciwieństwo do „wrodzonych“ zbrodniarzy.

Piękna, sympatyczna, „antykryminalna“ — jak mówi prof. Lombroso — fizjonomja, okolona pięknym zarostem, wysokie czoło, bujna czupryna i łagodne, jasne źrenice — oto cechy politycznych zbrodniarzy, wcale różne od tych, jakie przywiązujemy do pospolitego typu delikwentów.

Na 30 najsłynniejszych nihilistów jest 17-tu nadzwyczaj przystojnych: Antonow, Bakunin, Cyddefina, Czernyszewski, Figuer, Helfmann, Ikliabow, Ławrow, Michajłow, Osiński, Perowskaja, Sasulicz, Stefanowicz, Wilaszenow, Ubanoba, Zundelewicz. Pomiędzy włoskimi rewolucjonistami znajdują się głowy, jakby z galerji wyjęte: Dandolo, Fabretti, Fabrizzi, Paoli, Pepe, Pisacane, Pomo, Porro. Sciafino i w. in. Z francuskich rewolucjonistów mieli piękne fizjonomje: Carnot, Barras, Brissot, Desmoulins itd. Znaną jest fenomenalna piękność mordercy Kotzebuego, Karola Sanda.

Polityczni przestępcy nie dosięgają przeważnie lat męzkich. Regis („*Les regicides*“ 1890) zauważa, że niemal wszyscy królobójcy, mężczyźni i kobiety, rekrutują się z „arcyzielonych“. Sołowiew, La Sakla, Chatel i Staps, liczyli lat 18, Otero 19, La Renault 20, Monousi 22, Meunier 23, Sand i Corday po 25, Alibaud 26, Barrière i Booth po 27 lat.

Dermarets pisze w dziele swojem *Quinze ans d'haute police*: „Policja napoleońska nie spuszczała z oka młodych ludzi w wieku od 18 do 20 lat, ponieważ była przekonaną, że ekstaza i zuchwałe zaparcie się siebie są chorobami młodości“.

Polityczni zbrodniarze różnią się i w tem od pospolitych morderców, że prawie nigdy nie posiadają spólników. Sand, Passanante, Verger, Oliwa, Moncusi. Nobiling, Corday i Ravaillac pozostali do dziś dnia zbrodniczemi jednostkami, przynajmniej wszelkie usiłowania policji co do wykrycia współwinnych, pozostały bezskutecznemi.

U wielu politycznych zbrodniarzy jest mistycyzm, albo fanatyzm, patrjotyczny i polityczny, dziedziczną chorobą. Corday, Booth i Orsini byli dziećmi fanatycznych rewolucjonistów, a zaś Nobiling i Guiteau przesadnych pietystów. Wiadomo z Plutarcha, że Brutus, morderca Cezara, wywodził się od owego Brutusa, który walczył z Tarquiniuszami, a po kądzieli od Servilji, której rodzina wydała mordercę tyranów, Serviliusza Alę.

Nie mniej ciekawą jest psychiczna strona politycznych zbrodniarzy. Cechuje ich mniej więcej przesadna szczerość i wyrafinowane poczucie honoru, oraz łagodność i szlachetność. Sand żył i umarł bardzo przykładnie, a miejsce jego stracenia zowie lud „łąką wniebowzięcia Sanda“. Miljoner-nihilista, Lizogub, prowadził życie nędzarza, byle tylko zasilać kasę spiskowców. Charlotta Corday była wzorem kobiety, pełna łagodności i słodyczy; całą młodość strawiła na głębokich studjach historji i filozofji, a dzieła Plutarcha, Montesquieu'go i Rousseau'a, czytała z niezmiernym zapałem. Przejęta ognistemi słowy tułających się Żyrondystów, z których jeden pozyskał jej miłość, uważała sprawę ich za swoją. Będąc obecną wydaniu wyroku śmierci na Żyrondystów, postanowiła zgładzić ze świata wnioskodawcę. Gdy zapytywano ją jakim sposobem potrafiła dotrzeć do Marata i ugodzić go śmiertelnie, odpowiedziała: „Nienawiść przepełniła moje serce i nauczyła mnie, jak dotrzeć do jego serca“.

Niedoszła zabójczyni jenerała Trepowa, Wiera Zazulicz przyjęła wyrok uwalniający z nietajonym smutkiem; pragnęła być skazaną, aby znaleść zadosyćuczynienie w myśli, że dla sprawy swojej uczyniła wszystko, co było możliwem.

Rozwijając motywa, które nią powodowały rzekła: Wiem dobrze, że niegodnem człowieka podnosić rękę na kogokolwiek; chciałam tylko udowodnić, że kto popełnia takie okrucieństwa jak Trepow, ten nie może pozostać bezkarnym; chciałam zwrócić uwagę na znęcanie się nad politycznymi przestępcami, aby takie odrażające widowiska częściej się nie powtarzały.

Dalszym rysem charakterystycznym jest jeszcze gwałtowna potrzeba, lub pragnienie cierpień. Często poddają się tacy fanatycy boleściom po prostu dlatego, że się w nich lubują.

Większą część anarchistów popycha do zbrodni fanatyzm i rozhukana namiętność. Skłonność do samobójstwa i epilepsja należą także do sylwetek anarchistów. Nobiling, Booth i Alibaud byli synami samobójców, a Sand często ulegał samobójczej melancholji. Hailarrand, który godził na życie Bazaine'a i La Sahla, niedoszły morderca Napoleona, cierpieli na epilepsję.

Z WILNA.

(**Pożegnanie archireja Donata**).

Archirej wileński, archiepiskop Donat, został przeniesiony z Wilna do Nowo-Czerkaska, stolicy eparchji dońskiej. Pamiętamy, że coś podobnego stało się przed 27 laty. W celu nawracania Łotyszów i Niemców na prawosławje, założoną została 1838 roku eparchja ryska. Biskupi prawosławni tej stolicy wzięli się do „diejatielnosti“ tak energicznie, że sam rząd musiał jednego po drugim usuwać. Pierwszy, Irinarch, po pięcioletniej agitacji, został od biskupstwa uwolniony i osadzony w Pskowie (1841); drugi Filaret, także krótko bawił w Rydze (1841—1848); o trzecim, Płatonie, opowiadał *Cerkowny Wiestnik*, że „liczne rysy i fakta działalności jego nie podobały się z powodu oryginalności, żywotności i prostoty“ (dziwactwa, gwałtowności i prostactwa?); dlatego z Rygi przeniesiony został nad Don.

Płatonowi, żeby osłodzić wygnanie, dano order św. Aleksandra newskiego, krzyż brylantowy na kłobuk (nakrycie głowy) i panagją, drogiemi kamieniami wysadzoną, do noszenia na piersiach; Donat nic nie otrzymał. Ukaz o jego translokacji wydany został 12 maja (30 kwietnia r. s.); w dwa tygodnie później przypadła rocznica koronacji carskiej (27 maja); car zwykle wtedy rozdziela nagrody; i tym razem także archirejów udekorowano orderami i krzyżami brylantowemi; lecz wileńskiego władyki między nagrodzonymi nie spotkaliśmy.

Płatona postępowanie narobiło takiej wrzawy wśród protestanckiej szlachty nadbałtyckiej, że należało się spodziewać jego usunięcia; na Donata krzyków żadnych ze strony katolików nie słyszeliśmy, bo nawet gdyby się nań skarżono, więcej byłby przez rząd ceniony, tymczasem — jak upewniają *Litow. eparch. Wiedom.* (nr. 21) — wiadomość o przeniesieniu Donata była „niespodzianą“.

Że Donat popadł w niełaskę u rządu, dowodem jest nareszcie pożegnanie jego z owczarnią. U prawosławnych odbywa się akt ten w soborze katedralnym. z osobną uroczystością; w gubernjach zachodnich uroczyściej, niż w głębi Rosji. Zbiera się duchowieństwo i wszystkie „naczalstwujuszczija lica“ (wszyscy dostojnicy), odbywa się nabożeństwo, potem idą przemowy. Jeżeli ustępujący archirej był miłym rządowi, natenczas urzędowe i półurzędowe dzienniki opisują pożegnanie, jako bardzo czułe: cerkiew — według ich zapewnień — napełnia się westchnieniami głębokiemi, łkaniami, jękami; łzy płyną prawie potokami i t. p.

Donata pożegnanie odbyło się (2 czerwca) stosunkowo dosyć skromnie; najważniejsze osobistości rządowe w soborze nie pokazały się wcale. Nie było ani jenerała główno-dowodzącego, ani jenerał-gubernatora, ani gubernatora.

Jenerał gubernator z gubernatorem objeżdżali podówczas gubernję wileńską — jak usprawiedliwiają *Lid. eparch. Wied.* — ma się rozumieć, że umyślnie wtedy potrzeba im było wyjechać; na pożegnalne nabożeństwo wysłali swoje małżonki; jenerał główno dowodzący, zamiast żony, wysłał swego pomocnika. Nadto był pan Siergijewski, kurator i pomocnik jego, p. Skałon, obadwaj z małżonkami, i wielu innych.

Te same osoby zebrały się drugi raz na dworcu kolejowym, podczas odjazdu archiepiskopa, na drugi dzień (dnia 3 czerwca) o godzinie 1-ej w południe.

Przy pożegnaniu w cerkwi miało być tylko około 600 osób. „Bardzo wielu płakało“, według relacji *Lit. ep. Wied.* — a nawet „słychać było głosy ubolewania“. Na peronie kolejowym — według tejże relacji — „widać było w oczach wielu łzy żalu, że arcypasterz odjeżdża“. Ale ponieważ wtedy była „nadzwyczajna ulewa w Wilnie, która ulice miasta zamieniła w by-

stre potoki" (tamże), przeto łatwo być może, że sprawozdawca twarze, skropione deszczem, poczytał za zroszone łzami.

To, cośmy dotąd powiedzieli, zdaje się wskazywać, że Donat usunięty został z Wilna prawdopodobnie za to, iż za mało był „diejatielem" politycznym. O ile słyszeliśmy, nie aprobował on formy propagandy, która się zasadza na zapisywaniu katolików do listy prawosławnej bez ich wiedzy i woli; chciał bowiem, aby owczarnia jego powiększyła się prozelitami szczerymi, z przekonania, nie z musu*); dla tego odrzucał raporty popów z doniesieniami, że niektóre rodziny katolickie „pragną połączyć się z prawosławiem", jeżeli podejrzywał, że doniesienie jest fałszywe.

Jeżeli ta relacja jest prawdziwą, to łatwo można wyprowadzić horoskop na przyszłość.

Nie ulega wątpliwości, że jenerał Orżewski jest względem katolików i Polaków gorszym, niż okrzyczany jenerał Kochanow: nominacja jego zatem na jenerał-gubernatora wileńskiego oznacza powrót do systemu murawiewowskiego, a Kroże są tylko inauguracją tego powrotu.

Arcyepiskop Donat — według wszelkiego prawdopodobieństwa — do takiego systemu nie nadawał się; więc na jego miejsce potrzeba archiepiskopa-diejatiela, któryby się trzymał dawniejszego, na chwilę zarzuconego systemu podstępnego „nawracania" przez popów.

Takie są — jak sądzimy — widoki dla katolików litewskich na przyszłość.

Niech to będzie przestrogą dla optymistów, którzy chcą łudzić siebie i drugich.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W chwili, gdy małżonka księcia Ferdynanda wyjeżdżała z Zofji, udając się do Francensbadu, minister Stoiłow na dworcu kolejowym przedstawił księciu korespondenta dziennika *Nowoje Wremja*. W kilka dni później — przyjął on go u siebie na posłuchaniu. List po rosyjsku pisał Stojanow, adjutant księcia.

Rozmowa toczyła się w języku francuskim. Książę zapytał korespondenta, ażali to, co dotąd w Bułgarji zobaczył, dodatnie na nim sprawiło wrażenie.

Korespondent: — Bardzo dodatnie. Nie spodziewałem się znaleźć w Bułgarji ani takiego porządku, ani tak przyjaznego przyjęcia.

Książę: — Jak słyszałem, jesteś pan moim sąsiadem. Stojanow mówił mi, że mieszkasz w hotelu „Koburg". Wybrałeś zatem hotel, który dla ucha Rosjanina nie brzmi przyjemnie.

Korespondent: — Miejmy nadzieję, że z czasem to nazwisko będzie nam milsze.

Książę: — Trudno to naprawić, co się stało, bardzo trudno.

Korespondent: — Czekajmy na to, co nastąpi.

Książę: — Na co?

Korespondent: — Chciałem powiedzieć, że błędy historyczne nie dają się naprawić prostem pióra pociągnieciem, a harmonja między poróżnionemi państwami w jednym dniu nie może być przywrócona.

Książę brwi ściągając: — Nie przeczę, że Rosja mogła mieć w ostatnich ośmiu leciech nie jeden powód do niezadowolenia. W s z a k j ą w c i ą ż w y z y w a n o i d r a ż n i o n o. S t a m b u ł o w n i e z w r a c a ł u w a g i n a m o j e b e z u s t a n n e n a p o m n i e n i a.

Korespondent: — Nie mogę ukryć przed Wks. Wysokością, że upadek Stambułowa przyjemne w Rosji sprawił wrażenie.

Książę: — Społeczeństwo rosyjskie ma racją, jeśli Stambułowa nie lubi. Lecz dla czego jest ono przeciw mnie? Czyż Stambułow to ja? Wszak głośno nazywają mnie uzurpatorem i „awanturnikiem". Jam nie awanturnik! Głos narodu powołał mnie na tron. Nie dla wielkich mocarstw jestem tu, lecz dla Bułgarji. Więc też nie jestem uzurpatorem. Przeciw zarzutowi, iż jestem awanturnikiem, świadczy mój ród. Tak rząd, jak i społeczeństwo rosyjskie muszą to uznać. Dla czego mnie obrażają, i czyż nieprzyjaźń rzeczywista ma być jeszcze słowami popierana?

Na tem kończy korespondent w pierwszym liście, nowe szczegóły przyrzeka podać w następnym.

Z krótkiej tej rozmowy okazuje się, że książę Ferdynand pragnie gorąco pogodzić się z Rosją.

Tak w Paryżu, jak w całej Francji, święto narodowe z d. 14 bm. dla powszechnej żałoby po Carnocie, odbyło się spokojnie i bez urzędowych uroczystości. Przyczyniła się do tego także niestała pogoda. Przed pomnikiem Gambetty w Paryżu przyszło do awantury. Jakiś robotnik wydrapał się na posąg, podrzucił czapkę i zawołał: „Chcemy takiej samej wolności, jak w Niemczech!" Na to tłum krzyknął: „Precz z tym Prusakiem, to jakiś anarchista!" Aresztowano go natychmiast. Nazywa się Edward Jelden i twierdzi, że pochodzi z Alzacji, nie z Prus, a chciał tylko zaprotestować przeciw nowym obostrzeniom prasowym. Posąg miasta Strassburga, jak każdego roku, tak i teraz został uwieńczony.

Wiedeński korespondent *Dziennika Pozn.* pisze, między innemi, co następuje: „Rummel" studencki na tutejszej wszechnicy jeszcze się zupełnie nie skończył. Wprawdzie profesor Nothnagel podjął swoje wykłady kliniczne i te przeszły bez demonstracji, mimo to dochodzenia dyscyplinarne przeciwko studentom trwają jeszcze ciągle, lecz prawdopodobnie temi dniami już się skończą. W sprawie prof. Nothnagla zabrało głos w dziennikach także i drugie tutejsze polskie stowarzyszenie akademickie, istniejące już niemal od lat 30, „Ognisko". Zarząd Stowarzyszenia wystosował publiczne oświadczenie, iż Stowarzyszenie zajęło ściśle neutralne stanowisko, co może też dla polskiej młodzieży jest najodpowiedniejszem, a z pewnością korzystnie odbija od postępowania „Polonji", która z żydowsko-narodowem akademickiem stowarzyszeniem „Kadi-mah", poszła ręka w rękę. W tym judofilskim kierunku poszła też większość dzienników galicyjskich, co się tem tłómaczy, iż wszystkie one, z wyjątkiem *Głosu Narodu* i urzędowej *Gazety Lwowskiej* żydów mają w Wiedniu stałymi korespondentami. Żydzi zatem możny wpływ wywierają dziś na opinję publiczną w Galicji, a że ten nie stoi w przeciwieństwie do dążności *Alliance israélite universelle*, rozumie się samo przez się.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów, 14 lipca.

Rok rocznie odbywają się w Galicji walne zebrania Tow. pedagogicznego, tej ze wszech miar pięknej i pożytecznej instytucji, a że w tym roku mamy Wystawę krajową we Lwowie, przeto do tego miasta zwołano także członków Tow. pedagogicznego.

Uzupełniając depeszę, którą Wam posłałem, donoszę, że pierwsze zebranie członków nastąpiło wczoraj, w salonach Kasyna miejskiego, a to celem poznania się wzajemnego. Od godz. 8 wieczór do północy bawiło tam około 800 osób, między niemi blisko 200 pań. Dostojny prezes, ks. Jerzy Czartoryski, pełnił obowiązki gospodarza. Nauczycielstwu okręgu krakowskiego przewodniczyli: radca Trzaskowski, dyr. Pająk i prof. Prysak. Celem uprzyjemnienia wieczoru, nastąpił koncert, w którym wzięły same siły amatorskie, a który wypadł nadspodziewanie dobrze. Cały wieczór spędziliśmy nad wyraz mile i swobodnie.

Dzień dzisiejszy zjazdu rozpoczął się uroczystemi nabożeństwami w katedrze i cerkwi Uspenie Bohorodyci. W pierwszej odprawił mszę św. ksiądz kan. Lewicki, w drugiej ks. kan. Jarymowicz. Chór nauczycieli i nauczycielek lwowskich wykonał podczas mszy św. obrz. łac. poważną mszę Lachnera, w której bardzo piękne solo „Oratorjum" sopranowe wykonała pna Hohenbergerówna, „Benedictus" zaś Petera panowie Dreżepolski i Domaszewski.

Następnie zebrali się liczni uczestnicy zjazdu — jest ich przeszło 1000 — w wielkiej sali ratuszowej. Galerje zapełniła szczelnie doborowa publiczność. Zgromadzenie, którego zwykły szary wygląd ubarwiały licznie przybyłe panie, zagaił prezes ks. J. Czartoryski o godz. pół do 9. Imieniem miasta krótką lecz serdeczną przemową powitał członków Towarzystwa, obchodzących dzisiaj srebrne gody ze szlachetną pracą, prezydent Mochnacki, oddając należny hołd zasługom Towarzystwa i wyrażając radość, że Lwów właśnie gości jego członków w dniu tak dla niego uroczystym.

Profesor dr Roszkowski witał zjazd imieniem komitetu obywatelskiego, dr Piętak imieniem towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, a dr. Dzieździelewicz imieniem Związku sokolskiego.

Ks. J. Czartoryski podziękował następnie serdecznie tak instytucjom, które Towarzystwu pedagogicznemu nie szczędziły przez usta swych reprezentantów gorących słów uznania, a także władzom krajowym, które z ks. marszałkiem na czele zawsze Towarzystwo otaczały ojcowską opieką. Imieniem wszystkich członków złożył ks. prezes serdeczne Bóg zapłać wszystkim towarzystwom życzliwym i przyrzekł również imieniem wszystkich wytrwać z całą usilnością na raz obranej drodze pracy.

Nastąpiło odśpiewanie kantaty przez chór nauczycieli, poczem na wezwanie ks. prezesa oddało zgromadzenie, wśród którego znajdowali się ks. arcybiskup Issakowicz, ks. marszałek Sanguszko p. wiceprezydent dr Bobrzyński, hr. St. Badeni i inni, przez powstanie cześć pamięci zmarłych członków Towarzystwa ks. kard. Dunajewskiego i mistrza Jana Matejki.

Następnie zaprosił przewodniczący wszystkich uczestników zjazdu imieniem hr. Włodz. Dzieduszyckiego do zwidzenia jego muzeum, a po wezwaniu na sekretarzy pp. Bierońskiego Jakimowskiego, Stachonia i Schlezyngera, na wniosek tego ostatniego przyjęto bez dyskusji i uwolniono referenta p. Radwańskiego od czytania sprawozdania z czynności zarządu głównego w r. 1893.

Sprawozdanie ze stanu funduszów towarzystwa pedagogicznego postanowiono na wniosek p. M. Baranowskiego odroczyć do jutra. To samo stało się ze sprawozdaniem o stanie funduszów burs.

Z kolei radca Bronisław Trzaskowski, w pięknych i płynnych słowach wypowiedział rzecz o wychowaniu młodzieży w duchu narodowym. Końcowe życzenie mowcy, aby szkoły i rodziny nasze wydawały jednostki, któreby dorósłszy, stworzyły naród Bogu miły, dzielny i prawy, — przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami, poczem prof. p. Rawer odczytał niektóre wskazówki dla obcych we Lwowie, jak postąpić sobie mają w razach, gdy ułatwień nie mogą otrzymać i ogłosił porządek zwidzenia Wystawy w poniedziałek i wtorek. Na tem zakończono posiedzenie poranne.

Posiedzenie popołudniowe.

Zgromadzeniu przewodniczy prezes książę Czartoryski. Po otwarciu zgromadzenia odczytano telegram czcigodnego prezesa Majera z życzeniem dalszego rozwoju, który zgromadzenie przyjęło hucznemi oklaskami. Odczytano i przyjęto protokół z ostatniego walnego zgromadzenia.

Sprawozdanie głównego Zarządu Towarzystwa przyjęto do wiadomości i udzielonego mu absolutorjum. Odczytano telegram od p. Żółtowskiego z życzeniami pomyślności, co zgromadzenie przyjmuje oklaskami.

Nastąpiło sprawozdanie komisji lustracyjnej.

*) Donat, był tak gorliwym, że miewał w Wilnie publiczne prelekcje o prawosławiu, a jednak poszedł w duraki. (*Przyp. Red.*).

Sprawozdawca p. Pająk. Przy tem sprawozdaniu wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp.: Humel, Fąfara, Baranowski, Uznara i Schlesynger. Uchwalono następujące dwa wnioski: 1) ażeby wszelkie nominacje w administracji *Szkoły* były przedkładane walnemu zgromadzeniu; 2) aby przy tych nominacjach uwzględniano emerytowanych nauczycieli.

Walne zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie uznanie dla pp. Krasuckiego i Hohmana za ich gorliwą i wytrwałą pracę przy Zarządzie Towarzystwa.

Sprawozdanie o wnioskach, nadesłanych do głównego Zarządu. Sprawozdawca Piórkiewicz.

Wniosek pierwszy opiewa: walne zgromadzenie poleca głównemu Zarządowi wnieść petycję do Sejmu o zniżeniu lat z 40 na 30, względnie 35. Drugi dotyczy petycji do Sejmu o zmianę paragrafu ustawy, dotyczącej emerytury wdów i sierót. Następny wniosek dotyczy zmiany ustawy o stosunkach prawnych, tj. przyznanie płac nauczycielom według 3 najniższych rang urzędników państwowych i zrównania płac nauczycieli miejskich i wiejskich. Dalej wniosek wniesienia petycji do Sejmu, aby każdemu nauczycielowi przyznawano po 5 latach służby pięciolecia z poprawką p. Kokurewicza, ażeby wyrzucono z ustawy słowa: „skuteczna i nienagana służba“. Wniosek o zniżenie godzin obowiązkowych tygodniowych z 30 na 26. Następywały wreszcie wnioski jeden po drugim w liczbie pięćdziesięciu, których dla braku miejsca, niestety, podać nie możemy. Wspominamy tylko o nich ogólnie, że tenor ich miał na celu poprawę losu, stosunków materjalnych i zabezpieczenie bytu i spokojniejszej starości, stosunków służbowych itd. Sprawozdawca Piórkiewicz, imieniem głównego Zarządu, bronił ich i motywował świetnie. Wnioski wszystkie przyjęło zgromadzenie.

Prezes zgromadzenia ks. Czartoryski w prześwietnej swej mowie, określił jasno swe żywe sympatje dla Towarzystwa, jak również jasno i otwarcie wypowiedział, że jako prezes Towarzystwa nie podziela niektórych poglądów walnego zgromadzenia.

Nastąpiły wybory. Do komisji kontrolującej wybrani przez aklamację: Sotke, Szpetmański, Borecki, Pająk, Dreżepolski i Kisielewski.

Prezesem jednogłośnie wybrano ks. Czartoryskiego, co walne zgromadzenie przyjęło hucznemi oklaskami. Wiceprezesem obrano p. Soleckiego.

Do zarządu wybrani: Cenar Edmund, Czernecki Józef, hr. Dzieduszycki Wojciech, Faff Jan, Fąfara Juljan, Jaworski Kornel, Kłapkowski Władysław, Ligęza Jan, dr Józef Limbach, Pietraszkiewicz Hipolit, Próchnicki Franciszek, Rybowski Mikołaj, Sołtysik Tomasz, Tatomir Łucjan i dr Józef Zuliński.

Szkoła ludowa.

(Walne Zgromadzenie).

Lwów 15 lipca.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“, założone w r. 1891 w celu „opiekowania się Szkołą ludową polską“, a liczące już około 50 „Kół pań i panów“. postanowiło odbyć w tym roku ze względu na Wystawę krajową, mimo iż zarząd główny Towarzystwa urzęduje w Krakowie, swoje doroczne walne Zgromadzenie w naszem mieście.

Zgromadzenie to rozpoczęło się dzisiaj o godz. 11 z rana. Według sprawozdania, wybudowano z funduszów, zebranych drogą składek, szkołę w osadzie mazurskiej Ulicko-Seredkiewicz (kosztem około 1870 złr.), udzielono na budowę szkół zasiłków szeregowi gmin, przyczyniono się książkami lub przyborami do nauki około 20 szkołom. Dochody po dzień 31 grudnia z. r. wynosiły 29,356.32 złr., rozchody zaś 28,318.95 złr. W czasie od 1 stycznia do 31 maja br. wpłynęło 3,053.37 złr., wydano zaś 2.303 złr.

Członków liczy Towarzystwo: honorowego jednego (p. Erazm Jerzmanowski) założycieli 26, z wkładką jednorazową 33, zwyczajnych 6852, „Kół“ zaś 51.

O godzinie 10 rano rozpoczęto prace zjazdowe nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów, poczem po godzinie 11 przed południem powitał zgromadzonych, wśród których przeważały panie, prezydent miasta, p. Mochnacki krótkiemi, ale serdecznemi słowy. Mowę prezydenta przyjęto oklaskami, a prezes Towarzystwa, p. Adam Asnyk, wyraził podziękę gminie m. Lwowa za gościnne i serdeczne przyjęcie. Po zagajeniu posiedzenia, zweryfikowano karty delegatów, których na Zjazd przybyło 54. Rozwinęła się następnie dyskusja, w której zabierali głos: sekretarz Towarzystwa p. Boroński, Danielak, i Rybczyński. Wybrano dalej komisję sprawozdawczą; przyjęto do wiadomości sprawozdanie z wniosków, przekazanych zarządowi do załatwienia przez poprzednie walne zgromadzenie, poczem poszczególne Koła postawiły cały szereg wniosków, które na jutrzejszem plenarnem posiedzeniu przyjdą pod szczegółowe obrady. Poruszono jeszcze szereg innych spraw, stojących w związku z rozwojem Towarzystwa, a w końcu po odczytaniu wniosków zamknięto posiedzenie.

Dzisiaj popołudniu zbierają się komisje na posiedzenie poufne.

Ze Zjazdu techników.

(*List oryginalny Głosu Narodu.*)

Lwów dnia 13 lipca.

Urzędnicy galicyjskich zarządów salinarnych i zarządu salinarnego w Kaczyce na Bukowinie, którzy bardzo licznie przybyli na I Zjazd polskich techników-górników we Lwowie, przedstawili się we wtorek gremjalnie swemu prezydentowi p. drowi Korytowskiemu i wyrazili mu przy tej sposobności swą wdzięczność z powodu przyprowadzenia do skutku wystawy salinarnej, znakomicie przedstawiającej się, na której dowodnie wystąpiły owoce ich gorliwej i trudnej pracy fachowej, a która to wystawa wykazuje właściwą miarę ich fachowej wiedzy i stopnia wykształcenia.

Imieniem zgromadzonych urzędników salinarnych, przemówił do prezydenta p. Korytowskiego radca górniczy i krajowy, referent salinarny p. Józef Waydowicz, w następujące słowa:

„Korzystając z nadarzającej się sposobności, obecni we Lwowie, w celu zwidzenia Wystawy krajowej i wzięcia udziału w I zjeździe techników-górników polskich, urzędnicy salinarni, pomni łaskawej opieki i życzliwości, którą JWP. Prezydent wszystkich swoich podwładnych w ogóle, w szczególności zaś ich otacza, pospieszają, obok wyrazów czci i poważania, wynurzyć swemu przezacnemu Prezydentowi także wyrazy szczerej wdzięczności.

Expozycją salinarną, tem świetnem dziełem znakomitej twej i niespożytej zasługi, rozwinąłeś p. Prezydencie nietylko prawdziwy obraz niewyczerpanego bogactwa, jakie kraj nasz w obfitych swych pokładach soli posiada, lecz zamanifestowałeś nadto tym sposobem wielce chlubne uznanie dla ciężkiej i żmudnej pracy górniczej, tudzież zaznaczyłeś i zapewniłeś tej naszej, fachowej drużynie, która z powołania i zawodu pracuje z prawdziwem poświęceniem nad wydobywaniem tych skarbów, odpowiednie miejsce na polu techniki krajowej, godne jej wykształcenia i gorliwych trudów fachowych.

Będąc tłumaczem uczuć głębokiej wdzięczności wszystkich urzędników salinarnych, potrafię wyrazy tejże streścić chyba tylko w odwiecznem, świętem dla górnika-polaka haśle: „Szczęść Boże!“ prosząc cię zarazem wielce czcigodny p. Prezydencie, byś i nadal raczył nas otaczać swą łaskawą i życzliwą opieką, my zaś wszelkiemi siłami starać się będziemy, stać się tej opieki wszędzie i zawsze g[illegible]dnymi. — Z tą uniżoną prośbą ponawiamy wszy[illegible] scy z głębi serc raz jeszcze nasze najszczersze: „Szczęść Boże!“

Na tę przemowę radcy górniczego p. prezyde[illegible] powitał przedewszystkiem serdecznie wszystkich obecnych, nadmieniając że go bardzo cieszy, widzieć ich tak licznie zebranych na zjeździe techników i usłyszeć właśnie z ich ust, — z ust do ocenienia najbardziej kompetentnych, że pawilon Ministerstwa skarbu i wystawa salinarna, jak to zresztą tak szersza publiczność, jak i cała prasa uznaje, bardzo dobrze wypadły.

Następnie zaznaczył p. prezydent, że od chwili objęcia urzędowania w kraju, było zawsze jego staraniem podnieść poziom służby skarbowej w ogóle, polepszyć byt materjalny urzędników, ułatwić im fachowe wykształcenie się, przez tworzenie szkół fachowych wykładów i podanie innych środków pomocnych, by w ten sposób administrację skarbową kraju naszego udoskonalić i postawić napowrót na tem dominującem stanowisku, jakie ona dawniej w obec innych krajów koronnych zajmowała.

Przy dobrych chęciach i woli po temu, da Bóg, nastąpi to rychło. W tej samej intencji, w jakiej powyższe zabiegi czyniono, dążono obecnie do jak najwspanialszego uposażenia wystawy salin galicyjskich, boć kiedy państwo posiada w tym kraju jedną z najważniejszych industryj t. j. właśnie industrję salinarną, łatwo do wytłómaczenia, że należało dołożyć wszelkich starań, by tę industrję na Wystawie krajowej należycie uwydatnić i dowieść, że stoi ona na wysokości swego zadania. Mowca zaznaczył, że z zapałem podjął inicjatywę wzięcia udziału w Wystawie krajowej i dołożył wszelkich starań, by przyspożyć potrzebnych na ten cel środków materjalnych i pobudzić wszystkie powołane do tego czynniki, aby zadanie swe spełniły.

W tem zrozumieniu przyjmuje jak najchętniej podziękowanie ludzi fachowych, ale zaznaczyć musi, że zasługa w tem dziele, przypada w pierwszym rzędzie nie jemu, ale obecnym, którzy, jak to z przyjemnością podnieść może, na wezwanie do pracy około Wystawy, z całą gorliwością tejże podjęli się.

Wszystkim zatem zarządom salinarnym, w szczególności zaś zarządowi w Wieliczce, należy się ze strony władzy przełożonej gorące podziękowanie.

Czego pragnęliśmy, podniósł dalej mowca, to osiągnięte zostało. Mianowicie wykazaliśmy, że administracji naszej, jak w każdym kierunku, tak i w tym, nie brak jędrności i zrozumienia rzeczy, a każdy szczegół naszej Wystawy dowiódł, że ta wielka, od wieków istniejąca produkcja soli, stoi pod każdym względem na wysokości swego zadania i że nasze górnictwo salinarne nie zostało w tyle poza najświeższemi wynalazkami techniki, lecz owszem krok za krokiem postępuje z biegiem czasu, dorównywując pierwszorzędnym podobnym zagranicznym gałęziom przemysłu, co jest zasługą zgromadzonych i za co im się podziękowanie należy.

P. Prezydent dodał następnie, że wielką przyjemność sprawiło mu odczytanie mowy głównego mowcy III Zjazdu techników polskich, posła Szczepanowskiego, nawołującego do podnoszenia i rozszerzania krajowego przemysłu, któryby dobrobyt kraju polepszył i uwolnił go w dziedzinie przemysłu od zależności wobec zagranicy i innych krajów, w których przemysł więcej kwitnie i gdzie nasze surowe produkta z obcą korzyścią bywają przerabiane.

W obec tych chwalebnych usiłowań na polu podniesienia przemysłu, ma administracja państwowa, a w szczególności administracja skarbowa dwojakie zadanie do spełnienia. Powinna ona przedewszystkiem przyświecać dobrym przykładem tam, gdzie państwo samo pewną gałęź przemysłu uprawia, a następnie otaczać swą opieką przemysł, pozostający w ręku osób prywatnych.

W pierwszym kierunku zrobiliśmy wszystko, cośmy zrobić mogli, daliśmy świadectwo, że produkcja górnicza, tudzież uprawa i wyrób tytoniu w naszym kraju, stoją na wysokości swego zadania. W drugim zaś względzie opieka państwa nad rozwojem przemysłu w rękach prywatnych w pewnej tylko lecz ważnej części dodatnią być może.

Nie chcę wspominać o zadaniach innych gałęzi administracji państwowej w tym kierunku. Z naszej strony, ze strony administracji skarbowej, opieka ta może być tylko tego rodzaju, by przez odpowiednie i sprawiedliwe zastosowanie ustaw i przepisów, popierać przemysł i jego rozwój umożliwiać.

Spotkaliście się panowie może niejednokrotnie z zapatrywaniem, że władze skarbowe nie dzia-

łają w tej mierze z korzyścią dla kraju. Zapatrywania te są mylne. Władze skarbowe tego kraju są jak najmocniej przejęte poczuciem obywatelskiem i życzliwością dla kraju, a więc i dla wszystkiego, co mu korzyść przynosi. Nie wolno im jedynie zbaczać od istniejących ustaw.

Jeżeli Bóg pozwoli doczekać, że zachęta, ze strony doświadczonego ekonomisty i znakomitego mowcy parlamentarnego, odniesie skutek, a i zamiary grona ludzi, dążących do podniesienia czy otworzenia wielkiego krajowego przemysłu zostaną urzeczywistnione, to administracja skarbowa tego kraju, o ile to tylko będzie w jej mocy, nie odmówi chętnego i skutecznego poparcia, by przemysł podnieść i rozwój jego umożliwić. W końcu podziękował p. prezydent raz jeszcze obecnym za wszelkie trudy około Wystawy poniesione.

Następnie przedstawił krajowy referent salinarny obecnych urzędników z osobna p. prezydentowi, który dla każdego kilka słów serdecznych znalazł, omawiając przytem liczne w toku będące ważniejsze sprawy służbowe.

Po ponownem serdecznem pożegnaniu ze strony p. prezydenta, opuścili urzędnicy salinarni gmach krajowej Dyrekcji skarbu.

Zlot Sokołów.

Lwów, 14 lipca.

Liczne mundury sokole, dziarskie postaci w koszulach czerwonych, z zarzuconą na ramiona kurtką popielatą, w batorówkach z sokolem piórkiem, pojawiające się na ulicach Lwowa w coraz większej liczbie w miarę, jak się zbliżała godzina zapowiedzianego przybycia Sokołów z zachodnich stron kraju, nadawały już wczoraj charakterystyczne piętno obrazowi miasta, w którem dzisiaj rozpoczyna się drugi Zlot Sokołów. Przed godziną 6 wieczorem fala publiczności wraz z Sokołami lwowskimi podążyła na dworzec główny, aby przyjąć przybywających gości. Tutaj Sokołowie lwowscy zajęli plac przed dworcem, podczas gdy reprezentacja Związku Towarzystw sokolich, mianowicie wiceprezes dr Dzięddzielewicz, sekretarz dr Fischer i naczelnik Durski, oczekiwali przyjeżdżających na peronie. Zarówno plac przed dworcem, jak całą drogę, do dworca wiodącą, zapełniała tłumnie publiczność.

O godz. 6 min. 10 dano znak, iż pociąg się zbliża. Między publicznością wszczął się ruch, „Harmonja“ zagrała „Jeszcze nie zginęła“ — równocześnie prawie zajechał przed peron majestatycznie olbrzymi pociąg, wiozący drogich gości. Rozległa się komenda druha Janikowskiego: „Czapki w lot!“ Sokoli nasi wznieśli w górę swe batorówki, publiczność zdjęła także kapelusze i za chwilę wstrząsnęło powietrzem gromkie, przeciągłe: „Czołem!“ Z okien wagonów odpowiadano również powitaniem sokolskiem. Mężczyźni powiewali batorówkami z piórami sokolemi, panie chustkami.

Niebawem nadjechał drugi pociąg, wiozący również Sokołów z zachodu Galicji, wraz z ich rodzinami. Otworzono na oścież bramę, wiodącą wprost z peronu na plac przed dworcem i bramą tą zaczęli wchodzić przybyli goście, ustawiając się na placu zbornym. Każde nowe gniazdo witano pochyleniem sztandaru i okrzykami: „Czołem!“ O trzy kwadranse na 7 wyruszono do miasta, do kwater. Na czele pochodu szedł pluton lwowski Sokołów, za nim krakowska „Harmoja“ w swych mundurach Krakusów, dalej gniazda: krakowskie, bocheńskie, przemyskie i sanockie, „Harmonja“ lwowska, Jaworów, Przeworsk, Tarnów, Wojnicz, Nowy Sącz, Limanowa, Gorlice, Wadowice, Żywiec, Rzeszów, Tyczyn i wreszcie zamykający pochód oddział krakowskiego „Sokoła“. Wszystkie drużyny wystąpiły ze standarami. Pochód posuwał się ulicą Gródecką aż do skrętu, w ulicę Krasickich, skąd część Sokołów udała się na kwaterę do szkoły św. Anny, reszta zaś pomaszerowała dalej ulica Krasickich, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Kar[illegible] Ludwika, Kilińskiego, placem Kapitulnym, Rusk[illegible] i Podwalem na kwaterę do szkoły im. Staszica. Na kwaterach wydali naczelnicy rozkazy na dzień następny, ustanowili dyżurnych — poczem dopiero rozpuścili druhów, którzy teraz swobodnie już mogli się rozejść po mieście.

O godz. 10 min. 25 wieczorem przybył pociąg, wiozący druhów z Bukowiny, Stanisławowa, Kołomyi. Muzyka na peronie zagrała „Jeszcze Polska“, okrzykami i oklaskami powitano około 800 przybyłych. Maszyna, wiozącą ten pociąg, ustrojona była kwiatami i zielenią, a na środku miała tarczę z orłem białym i napisem: „Czołem!“ Sokoli ci podzielili się na dwa oddziały, z których pierwszy składały gniazda: z Czerniowiec, Kołomyi, Zaleszczyk i Śniatyna, oddział drugi: gniazda ze Stanisławowa, Kałusza, Doliny, Czortkowa i Rohatyna. Około godziny 11 ruszyły oba oddziały ku miastu, poprzedzane muzyką „Harmonji“. Na kwaterę przeznaczono dla nich szkoły Marji Magdaleny i św. Anny.

Dziś, o godz. 8 rano, przybyli Sokoli od stron Tarnopola, a także i Stryja.

Po nabożeństwie, z uderzeniem godz. 10, stawili się wszyscy uczestnicy Zlotu i delegaci Związku w imponującej liczbie w sali „Sokoła“, która przybrała odświętną szatę na przyjęcie tak miłych gości. Na estradzie, kąpiącej się w zieleni, ustawiono wśród dekoracyj biust Kościuszki.

Imieniem miasta powitał zebranych p. prezydent Mochnacki temi słowy:

„Bracia Sokoły! Z niezwykłą radością spełniam miły obowiązek gospodarza miasta, witając drugi Zlot Sokołów polskich. Witajcież nam bracia, mili druhowie, w gościnnych murach tego grodu. Tem milszymi jesteście dla mnie gośćmi, że przybywacie w czasie Wystawy krajowej, aby podnieść znaczenie naszego święta i uczcić rocznicę pamięci naszego Bohatera ludowego. Hasło wasze: „W zdrowem ciele zdrowa dusza“ rozbrzmiewa u nas zawsze i wszędzie i nie przebrzmiewa bez echa, gdyż ta zdrowa dusza budzi i roznieca ogień miłości Ojczyzny, który płonie i da Bóg, nigdy nie zagaśnie. Gdym niemal przed rokiem witał świeżo stworzony Związek sokołów i z głębi szczerego serca życzył mu powodzenia, powiedziałem te słowa: Zwykle myśl zdrowa, to jak bryłka lodu w lot wzrasta w lawinę. Snać w szczęśliwej chwili wyrzekłem te słowa, gdyż po tak krótkim czasie, widzę dziś liczną drużynę Sokołów wzmocnioną, dzielną i karną, a spodziewam się, że ofiarną, gdyby przyszło złożyć ofiarę na ołtarzu Ojczyzny. Oto dziś powiem słowami naszego wieszcza: „Sokole, orla twych lotów potęga, jako piorun twoje ramię“. Witajcież mi bracia, witajcie druhowie pod tem hasłem i przyjmijcie uściśnięcie tej bratniej dłoni, a Bóg niech wam użyczy pomocy“ (oklaski).

Następnie dr Z. Marchwicki wita uczestników Zlotu i delegatów imieniem dyrekcji Wystawy: „Bracia Sokoły! Po gorących słowach prezydenta i mnie jako dyrektorowi Wystawy, potrzebą serca się stało wypowiedzieć wam i radość i szczęście nasze, żeście się tu u nas zebrali, aby złotem waszym uświetnić nasze narodowe święto, żeście stwierdzili, że myśl przewodnia wzmocnienia i jak największej łączności wszystkich czynników naszego społeczeństwa — waszą jest myślą. Niechaj dnie te, które wśród nas spędzicie, będą dla was pełnemi patrjotycznego nastroju, a gdy się znajdziecie na stryjskiem wzgórzu — niech duch wasz wzniesie się tam daleko pod obłoki, do gwiazd jasnych, kędy łatwiej oku ogarnąć te drogie nam przestwora. A w tych marzeniach, ognisku miłości, która z dzielnością społem jest matką wszelkiej siły moralnej i fizycznej — siły te zdobywać hasłem Sokołów. Oby Wystawa nasza nowem stała się tych sił źródłem! (Entuzjastyczne oklaski).

Trzeci przemówił prezes Związku, p. Tadeusz Romanowicz, który przedewszystkiem podziękował prezydentowi miasta i dyrektorowi Wystawy za serdeczne słowa powitania. Następnie w gorących słowach powitał druhów przybyłych ze wszystkich stron kraju i zaznaczył, że drugi Zlot wypadł świetnie, pomimo trudności spowodowanych odroczeniem. Tem właśnie złożyli Sokoły dowód, że nietylko w liczbie wzrośli, ale też wzrośli w umiłowaniu sokolej idei, w pełnieniu cnoty karności, poczuciu obowiązku. Przemówienie swoje zakończył mowca słowami: „Daj Boże, by te dzisiaj tysiączne hufce rychło na dziesiątki tysięcy liczyć się mogły, daj Boże, aby od nich promieniał coraz potężniej i coraz szerzej przykład sumiennego, ścisłego i karnego spełniania obowiązków. Pod tem hasłem witając was, mili druhowie, otwieram ten drugi Zlot polskich „Sokołów“.

Po przemówieniu prezesa, przystąpiono do porządku dziennego, a przedewszystkiem do odebrania legitymacji delegatow.

Po krótkiej przerwie zagaił zebranie prezes Romanowicz i zaprosił druha Fiszera, sekretarza Związku, do odczytania protokółu I Zjazdu z 1893 roku.

Z kolei nastąpiła dyskusja nad sprawozdaniem wydziału Związku (rozdanem w druku), która była wielce ożywioną i wywołała nawet ostrzejsze starcia zdań, z powodu stosunku Związku do gniazd prowincjonalnych. Imieniem wydziału odpowiadał sekretarz druh Fiszer. Wreszcie na wniosek druha Bandrowskiego z Krakowa, przyjęto z uznaniem do wiadomości sprawozdanie wydziału i wyrażono skarbnikowi druhowi Padlewskiemu podziękowanie za sprawozdanie i przyjęto je jednogłośnie.

Na wniosek wydziału podzielili się delegaci związku na 3 sekcje: 1) statutowo-regulaminową, 2) organizacyjną i 3) dla rozmaitych wniosków. Będące na porządku dziennym wnioski: co do zmiany statutu oraz wysokości wkładek odesłano do sekcyj, które obradować będą w poniedziałek rano, aby przygotować materjał dla walnego zebrania delegatów, zapowiedzianego na tenże dzień na godz. 10 rano. O godz. 1 wśród okrzyków „Czołem“ zamknięto I plenarne zebranie delegatów, którzy bezzwłocznie udali się na Wystawę.

Na ręce wydziału nadeszły telegramy od czeskiego Sokoła w Sobótce (wierszem), oraz od Sokołów z Żółkwi i Rzeszowa.

Wniosek, aby następny zjazd delegatów Związku odbył się w Krakowie, przyjęto hucznemi oklaskami.

Pierwszy dzień ćwiczeń.

Piękna pogoda sprzyja Sokołom. W atmosferze, rozżarzonej promieniami lipcowego słońca, o godz. 3 po poł., w sobotę, odbyła się próba ćwiczeń popisowych, na boisku wystawowem. Publiczności na próbę nie dopuszczono; przypatrywali się ćwiczącym tylko ci Sokoli, którzy na boisku nie brali udziału.

Przed piątą, kilkunastotysięczna publiczność zaczęła się cisnąć na trybuny, na wszystkie miejsca, okalające boisko, wreszcie tam, skąd bezpłatni widzowie nie mogliby już nic dojrzeć, ale chcieli przynajmniej w pobliżu się znajdować. Na drugich trybunach nie zapełniły się wszystkie miejsca, jakby się spodziewać było można. Przyczyną tego były dla niektórych zbyt wysokie ceny biletów, dla innych nieznośny skwar, jaki czuć się dawał jeszcze nawet do późnego wieczora, lub wreszcie dzień powszedni, sobota; kiedy się ćwiczenia rozpoczynały, większość mieszkańców Lwowa była jeszcze codzienną pracą zajęta; nakoniec i o tem jeszcze pamiętać trzeba, iż równocześnie odbywały się gdzieindziej liczne zgromadzenia i bankiety.

Trybuny, okalające boisko gimnastyczne, przystrojono prześlicznie. Zewsząd powiewają chorągwie o barwach narodowych, co kilka kroków widnieją w zieleni festonów godła sokole, jak: „W jedności siła!“ — „Czołem Ojczyznie, szponem wrogowi!“ — „W silnem ciele silny duch!“ i t. p. Podniosłe wrażenie sprawia wspaniała dekoracja ściany środkowej trybun, naprzeciw głównego wejścia dla ćwiczących. U góry, z rozpiętemi do lotu skrzydłami, polski orzeł biały, pod nim olbrzymi biust Kościuszki (dłuta Popiela) u stóp zaś popiersia, po obu bokach, dwa srebnopióre sokoły: wszystko to artystycznie powiązane i otoczone wieńcami kwiecia i liścia. Na dwóch, umyślnie ustawionych trybunach, naprzeciw siebie, zajmują miejsca dwie „Harmonje“: krakowska i lwowska, grające pieśni i marsze narodowe.

Z uderzeniem piątej odzywa się krótki sygnał trąbki. Na boisko miarowym krokiem wchodzi kolumna 250 Sokołów. Z trybun zrywają się oklaski.

Na widok dziarskiego zastępu, radość wszystkich ogarnia, okrzykom „Czołem!“ nie ma końca. Naczelnik Durski prowadzi drużyny w ósemkach; dochodzą do mety na końcu boiska, gdzie na rozkaz nagle rozstępują się do przodu i w bok. Oczom widza przedstawia się wspaniała szachownica, jak najrówniej wyrysowana.

Postępują znowu naprzód, — stają. Muzyka intonuje i na dane hasło, zaczynają się ćwiczenia. Przenieść na papier obraz tych iście wspaniałych, z przedziwną precyzją wykonanych ćwiczeń, byłoby wysiłkiem daremnym, jak niepodobna zdać sprawy z wrażenia publiczności rezentuzjazmowanej popisem wyznawców idei sokolej... Niektóre z tych ćwiczeń znane już były z pierwszego zlotu w r. 1892 r., dziś jednakże, jeszcze z większą doskonałością zostały wykonane. Po przerobieniu pięciu obrazów ćwiczeń wolnych, stanęło 80 zastępów do popisu na przyrządach. Nastąpiły ćwiczenia 900 Sokołów laskami i maczugami, a po nich produkcje wyższego stopnia, w których wzięli udział prócz gron nauczycielskich, goście z Wielkopolski. Do tych ostatnich ćwiczeń stanęło 8 wzorowych zastępców.

Odzywa się znowu trąbka naczelnika. Ćwiczący druhowie w porządku łączą się znowu w jedną, wielką kolumnę i wśród nieustannych okrzyków: „Czołem!“ braw i oklasków — wychodzą z boiska. Teraz rozpoczyna się zajmująca gra w piłkę nożną (foot ball). Naprzeciw siebie stają dwie partje — lwowska i krakowska. Celem zapasów jest przebicie piłki nogą przez bramę przeciwnika. Rozpoczynają się gonitwy po boisku; za olbrzymią piłką, uganiają się zapaśnicy, wszyscy zapaleni żądzą zwycięstwa. Obie partje trzymają się jednak dzielnie. Walka pozostaje nierostrzygniętą. Dumne z tego wyniku obie strony ustępnją z boiska. Miejsce ich zajmują mniejsze grona i równocześnie w kilkunastu miejscach boiska rozpoczynają się zawody w spieraniu i rzucanin ciężarów w dal i w wyż, w biegu i w skakaniu. Dla kazdej grupy wyznaczeni sędziowie, wypełniają swoje karty datami i obliczeniem. Zwycięzców w tych zapasach zręczności i siły nagradza publiczność rzęsistemi oklaskami. Równocześnie w trzech miejscach boiska, pod trybunami obu muzyk i przed wejściem dla ćwiczących, trzy grupy budują piramidy na dwu skośnie ustawionych drabinach. Co chwila powstają nowe obrazy — jeden piękniejszy od drugiego. Zwinność ćwiczących, idzie tu w zawody z ich siłą.

Na sygnał trąbki, wszystko znika z przed oczu: druhowie, posłuszni przeciągłemu odgłosowi rozkazu, opuszczają boisko, a cały barwny obraz ruchowy pierzcha bezpowrotnie... Nie bezpowrotnie, bo ćwiczenia publiczne na boisku powtarzają Sokoli w całości w niedzielę przed wieczorem.

Dziś przedpołudniem, również na boisku, odbędzie się wzniosła uroczystość. Sztandar związkowy wręczy Macierz lwowska Związkowi Sokolstwa polskiego.

Wszyscy kupcy i przemysłowcy tutejsi, z powodu, że sami wraz z personalem swoim biorą udział w uroczystym pochodzie Sokołów, zamknęli dziś sklepy zupełnie. Na wszystkich ulicach, któremi ma pochód przechodzić, udekorowano domy, okna i balkony flagami i festonami.

Wyścigi cyklistów.

Ledwie z boiska ustąpili Sokoli po sobotnich ćwiczeniach publicznych, tor cyklistów ożywił się niezwykłym ruchem.

To przygotowania do wyścigów, niecierpliwie wyczekiwanych przez publiczność, która tego rodzaju widowiska nie widziała jeszcze we Lwowie.

Trybuna sędziów zapełnia się — funkcje starterów pełnią panowie: Borkowski i Niementowski. Nareszcie odzywa się dzwonek — starter unosi w górę białą chorągiewkę, strzela z pistoletu i rozpoczyna wyścigi bieg pierwszy, wyścig zachęty, na kołach wysokich drogowych, meta 1000 m. (2 i pół okrążeń toru). Jadą panowie: Scheller z Radymna, Mańkowski z Krakowa i Lewicki z Przemyśla. Zwycięstwo odniósł p. Mańkowski, drugim był Scheller. Zwycięzcę witają oklaskami. Bieg ten zakończył się nieszczęśliwie, albowiem zwycięzca przebiegłszy metę, zawadził o coś i spadłszy z z roweru, odniósł dość silne potłuczenia. Opatrzył go na miejscu dr Krobicki.

Bieg drugi na kołach niskich, drogowych, meta 1.000 m. (2 i pół okrążeń) podzielony został na dwie części. W pierwszej brali udział pp.: Adamowicz z Brodów, Friedrich, Hawranek i Piżl ze Lwowa i Wesołowski z Przemyśla. Pierwszy stanął u mety p. Friedrich, drugi p. Adamowicz, trzeci p. Hawranek. W drugiej partji brali udział: pp. Ligęza, dr Dawidowski, Teodorowicz, Chomiński ze Lwowa i Kłosowski z Krakowa. Zwyciężył p. Ligęza, drugim był p. Dawidowski, trzecim p. Kłosowski.

Bardzo zajmującym był bieg trzeci, wyścig na tandemach (podwójny bicykl, jeżdżony przez dwu panów). Pięć okrążeń toru. Zwycięstwo odnieśli pp. Wójcikiewicz z Krakowa i dr Niementowski ze Lwowa nad pp. Kurchem i dr Dawidowskim ze Lwowa.

W biegu czwartym — wyścig starszych cyklistów na rowerach niskich, drogowych, meta 2000 m. (5 okrążeń) brali udział: pp. Jarząbecki i Krobicki ze Lwowa i p. Januszowski z Czortkowa. Wygrał p. Krobicki.

Najwięcej zajęcia wzbudził bieg ostatni: wyścig o mistrzowstwo lwowskiego oddziału cyklistów na rowerach niskich (meta 5000 metrów — 12 i pół okrążeń). Brali w nim udział najlepsi cykliści: pp. Kusche, Gustowicz, Pielecki i Kossak. Przez długi czas wszyscy trzymali się razem, potem co chwila inny był na przedzie. Dopiero w przedostatniem okrążeniu p. Kusche wysunął się naprzód i potrafił się utrzymać aż do końca na tem stanowisku. Przebiegł on drogę w 12 m. i 5 sekund, drugi przybył (12 m. 7 s.) p. Gustowicz, trzeci (12 m. 10 s.) p. Kossak.

Dla spóźnionej pory reszty biegów zaniechano.

Z WYSTAWY.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 15 lipca.

W dniu wczorajszym, w sobotę, jak codzień teraz, mieliśmy pogodę prześliczną. Promienie słońca paliły po prostu. Na Wystawie przewiew łagodnego wiatru ropędzał pełne żaru fale powietrza i chłodził atmosferę. Po wzgórzu stryjskiem krążyły tysiączne zastępy. W pawilonach ścisk i gwar; w restauracji Drehera czerwieniło się od koszul sokolskich, u Baczyńskiego, z powodu obiadu pedagogów, kipiało życiem i wesołością; w pawilonie Goetza, Jankowskiego, w „kosthallach“, wszędzie, gdzie trochę cienia, chłodu i — płynu Gambrynusa, pełno było i gwarno. Ponad parowem Parku stryjskiego z szumem raz po raz przewijały się przepełnione wagony kolei nadpowietrznej; w cieniach drzew rozłożyły się obozowiska zwidzających, które z apetytem spożywały przyniesione ze sobą zapasy żywności i chwytały uchem dolatujące zdala skoczne tony mazurków i krakowiaków, wygrywanych przez orkiestrę u Drehera. Obraz pełen życia i wesela, a prawdziwie kąpiący się w słońcu i żarze.

Wczoraj zwidziło Wystawę 15.693 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 2.931 osób, pałac Sztuki 1.329 osób, pawilon Matejki 1.120 osób, Akwarjum 415 osób.

Wczoraj na placu odbyły się dwa bankiety: u Baczyńskiego bankiet „Tow. szkoły ludowej“ i „Towarz. pedagogicznego“ w hali koncertowej. Oba bankiety ożywione były niezmiernie, a zwłaszcza bankiet Tow. pedagogicznego, gdzie, przy sowicie zastawionych stołach zgromadzili się nadzwyczaj licznie uczestniczki i uczestnicy; między innymi przemawiali: arcybiskup Issakowicz, ks. Jerzy Czartoryski, prof. Roszkowski, Rawer, Piętak i inni. Prof. Trzaskowski mówił na temat zgody Polaków i Rusinów.

Wczorajszym wieczornym pociągiem „sokolskim“ przybyło z Kołomyi 30 dzieci szkolnych, 70 uczniów tamtejszego gimnazjum, 21 pań z Towarzystwa „Pracy kobiet“, około 50 dziewcząt szkolnych, wreszcie 20 włościan z okolic Kołomyi i 20 dzieci z Myszyna.

Wczoraj przybył do Lwowa znany literat czeski, p. Edward Jelinek, witany w serdeczny sposób przez tutejszą drużynę literacką i dziennikarską. W poniedziałek przybywają z Pragi: pp. Jarosław Vrchlicki i dyrektor czeskiego teatru, Szubert.

Dzień onegdajszy pozostanie w trwałej pamięci członków Czytelni kobiet, która w czwartek gościła u siebie przybyłe do Lwowa uczestniczki Zjazdu kobiet Polek z różnych dzielnic Polski. Kraków, Warszawa i Poznań wysłały swe przedstawicielki, które Lwów ugaszcza jak najserdeczniej. O godzinie ósmej było rojno i gwarno w skromnym lokalu Czytelni kobiet, która, dzięki uprzejmości jednej z członkiń, odstępującej na ten wieczór swoje mieszkanie, zdołała pomieścić przeszło 100 uczestniczek zebrania. Uroczysty nastrój panował pośród zgromadzonych i z żywem zajęciem i współczuciem słuchano ciekawych opowiadań siostrzyc z nad Wisły i Warty. Deklamacje i śpiewy patrjotyczne podnosiły uroczystość zebrania, które przeciągnęło się do późnej nocy. Wspomnienie tych chwil, tak mile razem spędzonych, będzie serdecznym węzłem, łączącym wszystkie Polki myślą trwałej a skutecznej pracy dla dobra Ojczyzny.

Akwarjum od kilku dni ponownie otwarte, cieszy się częstemi odwidzinami publiczności. Mieści ono obecnie piękne okazy kultury karpi z państwa Tarnowskiego, dóbr ks. Marszałka Sanguszki. Oprócz tego są z okolicznych stawów i rzek: liny, karasie, płocie, szczupaki, okonie, węgorze i małe okazy świeżo aklimatyzowanych ryb amerykańskich, przysłane przez sławnego hodowcę ryb na Szląsku p. Marcinka.

Termin do nadsyłania zgłoszeń na czasową wystawę drobiu, królików i ptactwa ozdobnego przedłużyła dyrekcja do dnia 1 sierpnia. Jak wiadomo, wystawa ta czasowa odbyć się ma we wrześniu. Pożądanem jest, ażeby obsyłanie tak ze względu na powodzenie wystawy, jak i ze względu na ważność tej gałęzi gospodarstwa domowego było jak najliczniejsze.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów, 15 lipca.

(N. T) Takiego ruchu, jaki tu od dwóch dni panuje, nie widzieliśmy w naszem mieście już dawno, bardzo dawno. I nic w tem dziwnego; zeszło się niemal równocześnie pięć Zjazdów, wielkich zjazdów publicznych, prócz mnóstwa mniej głośnych, prywatnych; tysiące, jak zwykle, ciągną ku Wystawie a ustalona, przecudna pogoda sprzyjając wędrówkom tych tłumów, potęguje ich wir, ożywia gród nasz w stopniu, imponującym nawet gościom ze stolic europejskich. Oczywiście na tle całej tej masy wszędzie odznaczał się naród sokolski w barwnych swych strojach, zwłaszcza, iż zwykł trzymać się razem i chodzić gromadami. W dzisiejszym pochodzie na boisko wzięło udział dwa tysiące umundurowanych druhów czyli pełne półtrzecia batalijonu; wspaniałą, jak na początek, armję otwierał i zamykał liczny oddział jeźdźców a towarzyszyły jej cztery orkiestry, grające utwory patrjotyczne. Punktem zbornym był plac św. Jura, zrobiono więc wedle wyznaczonej marszruty na Wystawę sześć kilometrów wśród strasznego upału, składając dobrze egzamin ze sokolskiej wytrzymałości i na podobne trudy niebagatelne... W ogóle zlot wypadł świetnie, wszelkie obawy, skutkiem odwołania pierwotnego terminu powstałe, okazały się płonne, zastęp wszystkich Sokołów przechodzi 3.000, duch w nim jak najlepszy, postęp pod każdym względem widoczny, powodzenie zlotu w roku bieżącym dwakroć większe jeszcze, niż przed dwoma laty, choć wiadomo, jak piękną po sobie pamięć tamten zostawił. Na olbrzymie trybuny boiskowe pospieszyły tłumy; sądzę jednak, że popyt na bilety byłby jeszcze szersze przybrał rozmiary, gdyby nie ceny, bądź co bądź, zbyt wysokie; loża kosztowała 12 złr., a najtańsze miejsce 1 złr!...

Na powitalnem zebraniu członków kongresu pedagogicznego zjawiło się przeszło 500 uczest-

ników; wspólną biesiadę poprzedził urozmaicony koncert, w którym lwią część pracy wykonało nasze zacne, polskie, niezmordowane „Echo“. Podczas obrad dały się słyszeć głosy śmiałej i upartej krytyki, wywiązała się energiczna polemika o działalność administracji w Towarzystwie pedag. itd., w końcu jednak udzielono absolutorjum zarządowi głównemu i uchwalono wszystkie jego 50 wniosków. Co do nich zastrzegł sobie prezes, ks. Czartoryski, iż nie wszystkie odpowiadają jego przekonaniom i że jako poseł a członek Rady szkolnej, będzie musiał zająć nieraz stanowisko opozycyjne. Przewodnictwo Towarzystwa pozostanie w rękach dotychczasowych.

Sfery artystyczne zaalarmowała dziś wiadomość o wypadku tak nieprawdopodobnym, iż sam nie dałbym mu wiary i nie notowałbym go tutaj, gdyby nie poważne całkiem źródło, z którego wieść mnie doszła i stanowczość, z jaką mi ją podał jeden ze znakomitych naszych malarzy. Idzie ni mniej, ni więcej tylko o to, iż znany mecenas sztuk pięknych, Ignacy hr. Korwin-Milewski przybywszy wczoraj do Lwowa i zwiedziwszy pałac Sztuki tudzież mauzoleum Matejkowskie, gdzie sporo najcenniejszych okazów z własnej dostarczył galerji, spostrzegł ku ogromnemu zdziwieniu i oburzeniu, iż jego „Stańczyk“ został przez kogoś w sposób barbarzyński, terpentyną czy spirytusem czy czem innem — oczyszczony!... Komu nie obca technika i rodzaj malowania, jakim posługiwał się śp. mistrz Matejko, ten łatwo zrozumie i wyobrazi sobie, jak teraz wygląda jego arcydzieło nad arcydzieła... Śmiałej tej operacji dokonał bez upoważnienia właściciela, prof. Marjan Sokołowski, poszukując na obrazie podpisu twórcy, gdyż ma kwestjonawać... autentyczność „Stańczyka“. Niepomiernie zirytowany hr. Milewski wysłał natychmiast listy do Dyrekcji wystawy z oświadczeniem, że cofa wszystkie swoje obrazy i wytoczy proces o odszkodowanie. Równocześnie wystosował list do Akademji Umiej. i wszechnicy Jagiellońskiej, pełen uwag bardzo przykrych dla dr. Marjana Sokołowskiego. jako profesora Uniwersytetu, znawcy sztuki i estetyka. Epilogu tej niezwykłej sprawy oczekujemy z wielkiem a chyba uzasadnionem zajęciem.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 12 lipca.

Z kół dworskich ogłaszają program podróży, jakie cesarz przedsięweźmie tego lata. W ciągu przyszłego tygodnia przybędzie cesarz wraz z cesarzową z miejscowości *Madonna di Campigljo* do Ischlu. Para cesarska zabawi w Ischlu dłużej aniżeli zwyczajnie, bo do końca sierpnia. Cesarzowa uda się z Ischlu do swej córki arcyksiężniczki Walerji na zamek Lichtenegg koło Welsu, w Górnych Rakuzach, cesarz przybędzie zaś do Wiednia, gdzie tylko dwa dni się zatrzyma, udając się następnie do Czech na manewry. Główna kwatera cesarska będzie w zamku Laudskron. Po odbyciu wielkich ćwiczeń wojskowych w Czechach, uda się monarcha do Lwowa dla zwidzenia tamtejszej Wystawy krajowej. Pobyt w stolicy galicyjskiej trwać będzie, jak wiadomo, pięć dni. Ze Lwowa pojedzie cesarz do Budapesztu na otwarcie del-gacyj wspólnych. Do tego programu dodać jeszcze należy, iż z Ischlu przedsięweźmie monarcha wycieczkę do Poli, a stamtąd podróż morską do Dalmacji, w celu zwidzenia skoncentrowanej tam floty. Cesarzowa wyjedzie z Lichtenegg na dłuższy pobyt na wyspę Korfu.

Sprawa obsadzenia katedry okulistycznej, po profesorze dr Stellwag, na tutejszej wszechnicy, weszła ostatniemi czasy w nieco odmienną fazę. Oto kandydatury profesora dra Borysikiewicza, jednego z najznakomitszych ophtalmologów, wykładającego obecnie na wszechnicy w Gracu, zaniechano zupełnie. Mimowoli nasuwa się tu pod pióro znane *cherchez le juif*, jeźli będziemy mieli na uwadze, że jako kandydat *primo loco* stoi obecnie hebrajczyk prof. dr Mauthner, wykładający na wszechnicy w Insbrucku. Jest to mąż blagi i reklamy żydowskiej, który umie zręcznie działać za kulisami, a o którym w kołach lekarskich wcale nie pochlebne krąży zdanie. W łonie grona profesorów ujawniła się różnica, gdyż mniejszość kolegjum, nie chcąc się żadną miarą zgodzić na stawienie prof. dra Mauthnera na pierwszem miejscu, zgłosiła votum mniejszości, proponując *primo loco* kandydaturę lipskiego profesora dra Sattlera.

Przy wyborach do rady gminnej w dolno-rakuzkiem mieście Tullu zwyciężyli antysemici znaczną większością.

Śpiewaczka wiedeńskiej nadwornej opery, panna Lola Beeth, urodzona lwowianka, bawi obecnie w Monte Carlo i ma się tam zaręczyć z jakimś arystokratą. *Gott, wie talentvoll sind unsere Leut!*

Prof. dr Nothnagel bawi obecnie w Budapeszcie. W jakiejś restauracji tamtejszej poznali żydzi swego i sprawili mu owację. Była tam także muzyka cygańska, a kiedy ta umilkła, zabrał głos wielki uczony i powtórzył w streszczeniu to samo, co już kilkakrotnie mówił w tutejszem stowarzyszeniu dla zwalczania antysemityzmu. Wiedeńskie semickie dzienniki piszą o tem, jak o bardzo ważnem zdarzeniu. *Habeant sibi.* *Swój.*

WIDELEC.

Taka rzecz prosta, jak widelec, a jakże długich wieków potrzeba było, ażeby wszedł w życie!...

Zwyczajem najdawniejszym było posługiwać się palcami w jedzeniu; trwało to aż do końca XVII-go w.

W wykopaliskach, dokonywanych w Egipcie, znaleziono łyżeczki, ale nie znaleziono widelca, ani żadnego narzędzia, przypominającego ten użytek.

Z Homera wiemy, że Grecy jedli również palcami; trwało to jeszcze podczas najświetniejszej epoki cywilizacyjnej grecko-rzymskiej. Owidjusz poleca pewnym damom, ażeby zgrabnie używały paluszków do jedzenia, jeśli nie chcą szat swoich powalać.

W wiekach średnich nie było inaczej i aż do pełni panowania Ludwika XIV-go. Anna austrjacka, jego matka, jadła jeszcze palcami. Labruyère daje typową figurę obrzydliwego żarłoka, który palcami rozrywa mięso, resztki pozostawiając sąsiadom, a i dziś jeszcze ludy wschodnie jedzą palcami, dla uczczenia zaś gościa gniotą w palcach gałkę z ciasta.

Dopóki trwał ten zwyczaj, współbiesiadnicy musieli zachowywać niezmierną czystość. Stąd pochodził ogólny zwyczaj mycia rąk przed obiadem. Bardzo wybredni myli sobie ręce kilkakrotnie podczas jedzenia; Rzymianie myli się po każdem daniu.

Przy festynach Heliogabala, na których podawano 24 dań, myto się tyleż razy, atoli biesiadnicy mniej skrupulatni i niechcący stracić i kęsa, lizali sobie palce aż do łokcia i dlatego to wyrażenie, dziś metaforyczne, było niegdyś brane dosłownie. Dlaczego tak długo zwlekano z wynalazkiem, a raczej z użyciem wynalazku tak prostego? Zapewne z konserwatyzmu, brzydzącego się wszelką nowością; bo np. w muzeum w Luwrze można widzieć widelec asyryjski dwuzębny, a już i Homer opowiada o widelcu, służącym jako ruszt do mięsa.

Św. Bonawentura opowiada, że z końcem X-go wieku, siostra cesarza Wschodu, zaślubiwszy syna doży weneckiego, Piotra Orseolo, wywołała skandal w całej Wenecji zbytkiem nadzwyczajnym i „przeciwnym naturze“, gdyż posługiwała się zamiast palcami widelcem dwuzębnym złotym. Stary kronikarz Dendolo, oburzony takiem zepsuciem, dodaje, że nieszczęsna za karę niebios zgniła za życia. Mimo to zwyczaj ten ustalił się w Wenecji.

O pierwszym widelcu na Zachodzie jest wspominek w inwentarzu króla Anglji, Edwarda I-go, w roku 1297. Inwentarz królowej Węgier, Klemencji, wylicza 30 łyżeczek i jeden widelec. Inwentarz Ludwika Andegaweńskiego (1368) jedną łyżeczkę i jeden widelec. Inwentarz króla Karola V-go (1380) wylicza w masie srebra stołowego wartości 1,500.000 fr., 12 widelców, z których kilka zdobnych drogiemi kamieniami. Widelcami posługiwano się tylko do owoców. Karol V-ty używał ich do ciastek.

We Francji aż do końca XV-go wieku nie ma nigdzie o nich wzmianki. Dopiero Henryk III-ci (Walezjusz) wprowadził niesłychany ten zbytek widelców, a poszło to stąd, że gdy uciekał do Francji w r. 1574, w przejeździe przez Wenecję zauważył zwyczaj używania widelców i wprowadził go na swoim dworze. Atoli gorszyło to niezmiernie opinję publiczną. Kodeks grzeczności i zwyczajów z roku 1618-go uczy używania widelca, jako szczytu dobrego wychowania. Książę Saint-Simon zaznacza wyraźnie chwilę wprowadzenia widelca na dworze w Wersalu, mówiąc, że hr. de Montausier był wynalazcą wielkich łyżek i wielkich widelców, które wprowadził w modę.

Zwolna zaczęła dwór naśladować arystokracja, szlachta prowincjonalna, mieszczanie, a w końcu cały naród.

Dziś jednak jeszcze w Indjach brzydzą się widelcem, jako narzędziem, o którem nie wspomina żaden zwyczaj religijny. Chińczycy, jak wiadomo, mają małe pałeczki z kości słoniowej, któremi władają bardzo zręcznie, ale Europejczycy, zaproszeni na ucztę Chińczyków, znajdują się w położeniu owego lisa z bajki w gościnie u żórawia. Turcy zaczynają już używać widelców, pomimo to nie bardzo im jeszcze idzie.

Ampère opowiada, że podczas wielkiego obiadu dyplomatycznego, dygnitarz turecki wywnętrzał się przed nim na zacofanie swoich rodaków, nie umiejących posłużyć się na wzór europejski widelcem, a mówiąc to, czesał sobie brodę... trzymanym w ręce widelcem.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursa. *Wiener Zeitung* rozpisuje na rok szkolny 1894/5 po jednem stypendjum po 300 zł dla każdego fakultetu, imienia „Franciszka Józefa i Elżbiety“ — a to w każdym z austrjackich uniwersytetów. — Podania należy wnosić do d. 15 sierpnia br. do dyrekcji jeneralnej majątków cesarskich w Wiedniu. — Rada szkol. okręg. w Lisku rozpisuje konkurs na posadę starszego nauczyciela 5 klas. szkoły tamże, z płacą 450 zł. i dodatkiem 45 zł., oraz na posadę nauczyciela ludowego w Paszowej. Termin podań do 31 bm. — W tymże okręgu szkolnym jest 8 posad nauczycieli ludowych nieobsadzonych. — Djurnista znajdzie zatrudnienie w Wydziale powiat. w Kamionce strum. — Rada szkol. kraj. ogłasza konkurs na posadę nauczyciela filologji klas., w II gimn. we Lwowie. Termin podań do 15 sierpnia br.

Namiestnictwo rozpisało konkurs na posadę werkmistrza dla praktycznej nauki stolarstwa w szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi z płacą 720 złr. Termin wnoszenia podań do 10 sierpnia.

Konkurs. Zarząd Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu ogłasza konkurs na 50 miejsc dla uczniów, uczęszczać mających do szkół w Tarnopolu. Podania należy wnosić na ręce przewodniczącego dra Marciszewskiego w Tarnopolu. Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i deklarację rodziców, jaką kwotą obowiązują się przyczynić do utrzymania syna. Pierwszeństwo mają synowie nauczycieli szkół ludowych z powiatów: tarnopolskiego, skałackiego, zbarawskiego i trembowelskiego, jednak i synowie nie nauczycieli mogą być uwzględnieni. Zakład pozostawać będzie pod bezpośrednim nadzorem dwóch nauczycieli gimnazjalnych.

Mianowania, Ministerstwo handlu zamianowało komisarzy straży skarbowej, pp. Jana Uszyńskiego, Henryka Hausnera Teofila Dudryka i Antoniego Filipowicza st. komisarzami straży skarbowej; a zaś samoistnych respicjentów: Kleissa Filipa, Zawirskiego Teofila, Edwarda Flesslera i Starożyńskiego Józefa, tudzież porucznika obrony krajowej Niklasa, komisarzami straży skarbowej.

Zmiany okręgów nadzorczych straży skarbowej. Okręgi zniesione z dniem 1 sierpnia b. r.: okręg sekcyjny Chrzanów, okregi nadzorcze w Kalwarji, Pruchniku, Leszczatowie, w Budzanowie i w Birczy. Ustanowione natomiast nowe okręgi: okręgi sekcyjne w Oświęcimie, w Krakowie i w Sokalu, okręgi nadzorcze w Babicach nad Sanem, w Cieszanowie, w Perespie, w Gołogórach i w Kopeczyńcach; prócz tego będą obsadzone okręgi nadzorcze w Myślenicach, w Perespie i w Trembowli, w miejsce samoistnych respicjentów, komisarzami. Część okręgu nadzorczego w Kalwarji przydzielono do Myślenic, resztę miejscowości do Wadowic; a zaś okręg nadzorczy w Pruchniku w pewnej części do okręgu w Jarosławiu, a miejscowości, leżące na terytorjum starostwa przemyskiego, do okręgu nowoutworzonego w Babicach, który także otrzyma część okręgu nadzorczego w Birczy.

KRONIKA.

Kraków, dnia 17 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś Aleksego wyznawcy i Berty panny; jutro Szymona z Lipnicy i Kamila wyznawcy.

Jutro w kościele P. Marji o godz. 10 rano uroczysta wotywa na pamiątkę pożaru Krakowa w 1850 roku.

W kościele OO. Bernardynów nabożeństwo odpustowe.

Ciepła rano stopni 19.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Konsekracja nowego kościoła.** Zakon księży Misjonarzy, którego założycielem jest św. Wincenty à Paulo, posiadał tylko małych rozmiarów kościół na Kleparzu; czując przeto potrzebę rozszerzenia swojego zakładu, nabył grunta na Nowej Wsi Narodowej, i tu wzniósł okazały Dom Boży wraz z zabudowaniami dla potrzeb zakonu i internatu. Kościół, pod wezwaniem N. P. Niepok. Poczęcia w „Lourdes", której figurę umieszczono na głównym ołtarzu, w stylu gotyckim—z wyniosłą wieżą i zegarem o białaj tarczy, odbija malowniczo od czarnych pól zachodniej strony Krakowa. Według planów p. Żołdaniego, wybudowali go polscy rękodzielnicy. W ciągu niespełna trzech lat doczekał się nowy kościół konsekracji przez ks. dra Glasera, sufragana przemyskiego.

Ceremonja poświęcenia rozpoczęła się w poniedziałek, o godz. 8 rano. Przy odgłosie dzwonów, którym dano imiona: „N. P. M. Niepokalanego Poczęcia", „Piotr", „Jan Gabrjel Perbojer" i „Wincenty à Paulo"—przyjął celebranta ks. Block, superjor ze Lwowa, na czele kleru misjonarskiego. Ks. biskup. w pontyfikalnym stroju, otoczony klerem, poświęcił mury na zewnątrz, obszedłszy kościół dokoła. Po litanji do WW. Świętych, samo duchowieństwo weszło do kościoła, śpiewając „Veni Creator". Ks. biskup, na usypanym w krzyż prochu ziemnym, wyrył pastorałem alfabet grecki, a następnie łaciński, poczem z po za głównego ołtarza poczynając poświęcał wszystkie mury i posadzkę. Następnie udała się procesja po relikwje świętych, które spoczywały na improwizowanym ołtarzyku w dziedzińcu cmentarnym. Przed głównemi wrotami biskup przemówił do zebranych, napominając, aby kościół uważali jako widome mieszkanie Boga, które zatem należy czcić i szanować. Po wprowadzeniu relikwij, otwarto kościół dla pobożnych. Tymczasem do wielkiego ołtarza wmurowano relikwje św, Stanisława biskupa-męczennika św. Paschalisa męcz., św. Bonifacego męcz., błog. Jana Gabrjela Perboyer i św. Jana Kantego. Wreszcie nastąpiła konsekracja wielkiego ołtarza, która się zakończyła umieszczeniem św. Krzyża. O godz. 11 sumę celebrował ks. rektor Gołaszewski, w asystencji księży: Słomińskiego i Buchhorna; pierwsze kazanie, stosownie do okoliczności, wypowiedział ks. Kiedrowski z Jezierna.

Po sumie ks. biskup przy błogosławieństwie ogłosił całoroczny odpust.

O pierwszej popołudniu konwent na refektarzu i w innych salach podejmował licznych gości świeckich i duchownych, z ks. Glaserem na czele.

W czasie uczty p. inżynier Bociański podniósł myśl postawienia pomnika dla śp. ks. Dunajewskiego w Czarnej wsi.

Ślub. Wczoraj o godzinie 8-mej wieczorem odbył się w kaplicy Matki Boskiej, kościoła OO. Karmelitów na Piasku, ślub p. Władysława Trzecieskiego, z pną Różą Mora Korytowską. W orszaku ślubnym było ścisłe kółko rodzinne państwa młodych, oraz dyrektor Kasy Oszczędności, p. Ślęk wraz z małżonką. Ślubu udzielił w asyście, przybranej w bogate aparata kościelne, ks. dziekan Jankowski, proboszcz z Mszany dolnej.

Podczas ceremonji kościelnych, wykonało kółko śpiewackie, pod dyrekcją p. Ochmańskiego, wspaniałe „Veni creator" i „Marsza weselnego". Po ślubie udał się orszak cały do mieszkania matki pani młodej, pni Elżbiety Mora Korytowskiej, gdzie gości podejmowano ze staropolską serdecznością do północy.

Komisja kolejowa, złożona z przedstawicieli kolei państwowej, kolei północnej i Wydziału krajowego, zebrała się w sobotę na stacji Podgórze-Bonarka pod przewodnictwem sekretarza Namiestnictwa, p. Poznańskiego. Celem posiedzenia było zbadanie terenu do pociągnięcia nowej linji, pół kilometra długiej, ze stacji Bonarka do krajowej fabryki cementu. Komisja uznała jej potrzebę, więc też po koniec sierpnia b. r. będzie ona ukończoną.

Magistrat zaprowadza kosztem gminy telefony w mieszkaniach lekarzy miejskich, aby w nagłych przypadkach można się z nimi szybko porozumieć.

Stypendjum. Akademja górnicza w Leoben nadała elewowi górniczemu, Maksowi Miszkemu, stypendjum na podróż naukowo-górniczą w kwocie 1000 złr. pod warunkiem złożenia odpowiedniego sprawozdania.

Chór akademicki pod kierunkiem p. Michała Świerzyńskiego wyjechał z Krakowa do miejsc kąpielowych na szereg koncertów, urządzanych na cele dobroczynne. Pierwszy taki koncert odbędzie się dziś d. 17 b. m. w sali balowej w Rabce.

Stopień magistrów farmacji otrzymali dnia 15 b. m. w Uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Franciszek Raczyński, Henryk Banke, Władysław Borkowski, Józef Chełmecki, Antoni Jarosz, Stanisław Walerjan Kluk Kluczycki, Edmund Kronfeld, Henryk Michnik, Emil Schein, Kazimierz Turowicz, Zygmunt Walkowski, Adam Walewski, Kazim. Włyński.

Jakie powodzenie ma w letnim teatrze „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie", świadczy niezwykłe w całem mieście zainteresowanie się tym wodewilem. W sobotę i niedzielę widownia w Parku krakowskim nie mogła pomieścić ciekawych; mimo, że dostawiono drugą połowę krzeseł, znaczna część publiczności odeszła od kasy bez biletów. Wczoraj, w dzień powszedni, zebrała się jeszcze liczna publiczność, a na dzisiejsze przedstawienie, zamówiono już wiele biletów. Dyrekcja letniego teatru postanowiła z tego powodu w tym tygodniu grać codziennie wodewil p. Danielewskiego.

Cholera w Rosji. Według ostatniego biuletynu ze stanu cholery, od d. 8 do 14 bm. zachorowało 875 osób, umarło 294. W Kronsztadzie zachorowało od 8 do 13 b. m. 57 osób, zmarło 15. W Warszawie zaszło od 1 do 7 bm.; 16 wypadków zasłabnięcia i trzy wypadki śmierci na cholerę. Od 1 do 7 bm. zachorowało w gubernji warszawskiej 33 osób, umarło 21: w gubernji zachorowało 119 osób, umarło 51; w gubernji petersburskiej zachorowało 26 osób, umarło 10; w gubernji estlandzkiej zachorowało 7 osób, umarły 3. Od 24 czerwca do 7 bm. zachorowało w gubernji kowieńskiej 187 osób, umarło 46; od 24 do 30 czerwca zachorowało w gubernji płockiej 66 osób, umarło 36. W gubernji ołoneckiej zaszły od 4 do 9 bm. 3 wypadki zasłabnięcia i 2 wypadki śmierci.

P. prezydent miasta polecił oczyścić wszystkie studnie w obrębie Krakowa, zanieczyszczone wskutek tegorocznej powodzi. Roboty te wykonane będą bezwłocznie. Jednocześnie budownictwo miejskie przygotowuje plany zalania części Krakowa tegoroczną powodzią, które, jako przyczynek do historji wylewów Wisły, złożone zostaną w archiwach miejskich.

Sprawa jednorazowej nauki w szkołach ludowych będzie przedmiotem obrad na najbliższem posiedzeniu sekcji szkolnej. Gotowe wnioski tej piekącej sprawy przedłożone zostaną do zatwierdzenia Radzie miejskiej.

Stary mur odkryto przy przemianie rur gazowych w Rynku głównym, na przestrzeni od pomnika Mickiewicza do Sukiennic. Mur ten, jak się przekonaliśmy, pochodzi z dawnych budynków, zwanych „żelaznemi kramami", których fundamenta, po ich zburzeniu, zostały wraz z piwnicami zasypane.

Zjawisko atmosferyczne. W niedzielę, o godz. 12 m. 5 w nocy, pojawiła się na niebie tęcza o wszystkich swych barwach. Niezwykłe to zjawisko w nocy, powstało po deszczu, który spadł w niedzielę wieczorem, na tle jasno świecącego księżyca i trwało zaledwie kilka minut.

Wpisy młodzieży szkolnej na wycieczkę do Lwowa zamknęły zarządy szkolne z dniem 15 lipca. Dalsze zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje jeszcze podpisany tylko do 20 lipca w szkole miejskiej na Kleparzu, codziennie od godziny 8 do 10 przed południem. Program wycieczki będzie w tych dniach ogłoszony.

Z komitetu, urządzającego wycieczkę na Wystawę krajową.

W Krakowie, 16 lipca 1894. *W. Guzdek*, sekretarz.

Z Czytelni kolejowej otrzymujemy następujące pismo: Z powodu ustąpienia obecnego i wyboru nowego prezesa Czytelni kolejowej, odbędzie się walne zgromadzenie tegoż Towarzystwa na dniu 31 lipca b. r., o godzinie 4 popołudniu, we własnym lokalu, przy ulicy Lubicz, L. 15, na które się szanownych członków tejże Czytelni o jak najliczniejszy udział zaprasza. — *Wydział.*

Wycieczka. Cała załoga wioślarska w pełnym komplecie, dosiadłszy w niedzielę łodzi rasowych i pychówek, udała się o godzinie $2^1/_2$ popołudniu w górę rzeki i dotarła bez żadnego wypoczynku do Bielan. Tu oczekiwało na wioślarzy grono osób, przybyłych powozami z Krakowa, które, połączywszy się z dzielnym naszym oddziałem sokolskim, bawiło się w lasku bielańskim znakomicie. Jeden z wioślarzy zdjął kilka grup fotograficznych z odbywającej się zabawy, poczem towarzystwo całe częścią wodą, częścią lądem, powróciło o godz. 9 wieczorem do Krakowa.

Zwłoki ś. p. księcia Władysława Czartoryskiego i jego małżonki księżny Małgorzaty złożone będą dnia 26 b. m. do grobów familijnych w Sieniawie. Z rodziny książąt Orleańskich weżmą udział w uroczystości żałobnej hr. d'Eu i książę d'Alençon. Nabożeństwo żałobne rozpocznie się o godzinie 10 rano.

Z powodu upału strasznego we Lwowie, podczas uroczystości sokolskich zemdlało wielu druhów.

Na zjazd literacki wyrusza dziś do Lwowa przeszło 60 osób. W tej liczbie znajduje się przeszło 20 zawodowych literatów i dziennikarzy z wszystkich dzielnic Polski, którzy w obradach zapowiedzianych, czynny wezmą udział.

PP. Felicjanki na Smoleńsku uzyskały pozwolenie na budowę kaplicy przedpogrzebowej.

W sprawie polepszenia płac ekspedytorów, używanych w charakterze manipulacyjnych dyetarjuszów przy erarjalnych urzędach pocztowych i telegraficznych, wydało c. k. Ministerstwo handlu nowe normy i postanowienia, wedle których mają ekspedytorowie pobierać w pierwszym roku czynnej służby dzienną płacę 1 złr. 25 ct., w drugim, trzecim i czwartym roku 1 złr. 50 ct., w piątym i szóstym roku 1 złr. 75 cnt., od siódmego zaś roku 2 złr. w. a. — Ażeby wobec tego uzyskać należycie kwalifikowanych i biegłych w zawodzie kandydatów dla posad manipulacyjnych dyetarjuszów, postanowiła galic. Dyrekcja poczt i telegrafów otworzyć odnośne kursa praktyczne i teoretyczne we Lwowie, Krakowie, Tarnowie i Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu, gdzie reflektujący na dekreta ekspedytorskie będą mogli po odbyciu trzymiesięcznej praktyki i uczęszczaniu na wykłady uzyskać taką samą kwalifikację, jaką nabywają ich koledzy przez praktykę przy nieerarjalnych pocztach.

Naturalnie winni kandydaci posiadać normalny wiek, studja szkolne (najmniej 4 klasy gimnazjalne) niemniej inne przepisane warunki i dołączać w tym celu odnośne dokumenta do podań, wnoszonych do c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Lwów, 14 lipca 1894.

C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów.

Ułaskawienie. Michał Tebinka, były komisarz skarbowy na Bukowinie, zasądzony przed kilku laty przez sąd wiedeński w osławionym procesie Trzcienieckiego i towarzyszy za nadużycie władzy rządowej i przyjmowanie podarunków na cztery lata ciężkiego więzienia a odbywający karę w lwowskim zakładzie karnym, został obecnie przez cesarza ułaskawiony. Gdy mu w piątek w południe ogłoszono akt łaski monarszej, więzień wy-

słuchawszy treści jego z głębokiem wzruszeniem, wyszeptał drżącemi ustami: Dziękuję! — a następnie, zwracając się do dyrektora zakładu, dodał:

— Ale p. dyrektor pozwoli mi zostać tutaj przez noc?...

— Jakto? — zapytał dyrektor. — Wolny i nie chcesz pan wyjść natychmiast, zaraz?

— Nie, panie dyrektorze, nie mam się gdzie podzieć.

— Przecież masz pan rodzinę.

— Nie, nie mam nikogo, jestem sam na świecie... muszę pomyśleć, w którą mam się obrócić stronę... Nie mogę myśleć teraz... może wrócę na Bukowinę.

— Czy masz pan jakie fundusze?

— Nie, nic nie posiadam, nic nie mam...

Schwytanie mordercy. Jak wiadomo — w dniu 5 b. m. zamordowano chłopaka, jadącego z Żurawnik na pocztę do Kurowic po listy. Otóż — jak teraz donoszą — morderca na zrabowanym koniu był widziany przez włościan kilkakrotnie, a nawet był w Sołowy u swej żony. Ostatecznie w dniu 12 b. m. zjawił się w Bałuczynie pod Glinianami, ale bez konia. Zbliżywszy się do pracujących w polu włościan, wypytywał, ich, czy taka zbrodnia zaszła i jaka kara spotka mordercę. Odpowiedziano mu — że szubienica. Wśród tego, kilku z tych włościan poznało, że to on właśnie, ten Chmielewski ze Sołowy, jest niezawodnie mordercą, skutkiem czego związano i odstawiono go do sądu w Glinianach. Cały tydzień upłynął tedy, zanim go schwytano, mimo, że wszędzie zostawiał ślady po sobie.

Zasztyletowany. Ze Stanisławowa donoszą do *W. Tagblattu* w dniu 11 b. m.: Tutejszy rynek był dziś widownią sensacyjnego wypadku. Dwie kobiety rzuciły się na przechodzącego mężczyznę, powaliły go na ziemię i zamordowały pchnięciem sztyletu. Napadnięty mieszkaniec Stanisławowa, Dawid L. Lebensart wyzionął ducha na miejscu. Morderczynie, które chciały uciec, ujęto.

Ze Świątnik piszą nam d. 13 lipca: Około północy wybuchł pożar tuż przy szkole zawodowej ślusarskiej, opanował w 5 minutach trzy domy strzechą pokryte, z których jeden był zabezpieczony. Silna energiczna pomoc tak członków straży pożarnej, jak i nie członków, oraz płci żeńskiej, zapobiegła zupełnemu zniszczeniu wsi i pożar został stłumiony.

Spadek po ś. p. Czarneckiej. *Kraj* donosi: We wtorek ukończono spisanie inwentarza po zamordowanej miljonerce. Majątek ruchomy, przeważnie w papierach i w gotówce, ulokowanej w Banku państwa, wynosi około 2 milion rs. Oprócz tego, pozostały po zmarłej obszerne majątki ziemskie. Głównemi pretendentami do spadku są: p. Musakowski, obywatel ziemski z Wołynia, i pp. Korewiccy. Ponieważ zarzuceni jesteśmy ze wszystkich stron listami z prośbą o informacje, więc notujemy że ś. p. Wiktorja Czarnecka była córką Macieja i Anieli Czarneckich. Matka nieboszczki była *primo voto* za Musakowskim. Rodzony brat ś. p. Wiktorji miał na imię Stefan. Rodzina Czarneckich pochodzi z gubernji podolskiej.

Nekrologja. Siostra Marja Ludmiła (Aniela Popielówna) od Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny ze Zgromadzenia Sióstr Urszulanek w Krakowie, umarła onegdaj. Zmarła była corką śp. P. Popiela.

ROZMAITOŚCI.

Fatalna pomyłka. „Gotów!"... „Odjazd!"... Świst przeraźliwy, potem silne wstrząśnienie wszystkich wozów — i ciężko sapiąc, ruszył z krakowskiego dworca pociąg osobowy w stronę Lwowa. Do przedziału trzeciej klasy, brutalnie drzwi otwierając, wszedł konduktor i zatrzasnąwszy niemi, zawołał. „Proszę o bilety! Dokąd panowie jadą?" W *coupé* nie zbyt jasno oświetlonem, znajdowało się dwóch mężczyzn: jeden szatyn i drugi szatyn, jeden miał bródkę dokoła twarzy i drugi nosił taki sam zarost, zresztą równi byli wiekiem na pozór; nawet ubrania mieli podobne, a chociaż z drobnych rysów nie możnaby się było dopatrzeć familijnego podobieństwa, to przecież grubsze rysy kazały się domyślać w tych dwóch pasażerach członków jednej wielkiej rodziny. Obaj mieli nosy zakrzywione i wargi wydęte, a mówili jednakim akcentem galicyjskich żydków... Gdy wszedł konduktor, jeden z nich leżał na ławce z przymrużonemi oczyma, drugi stał przy oknie, trzymając w ręku *étuit* na cygara. Pierwszy drzemiąc, machinalnie podał bilet, a następnie schował go, nie ruszywszy się z twardej pościeli; drugi zaś powoli wyjmując bilet z za tasiemki kapelusza, zagadnął konduktora: „Może pan sobie dobre „kuba" zapali, tak ze mną do towarzystwa, co?" A gdy obaj zapalili cygara, ciągnął dalej: „Panie konduktor, pan mnie zrobi jednę grzeczność. Ja sobie muszę przespać, a jak ja zasnę, to się nie potrafię zbudzić, aż gdzie w Czerniowcach. Prawda, panie konduktor, że ta kolej jedzie prosto aż do Czerniowiec? A ja mam pojechać tylko do Tarnowa, z ważnym interesem. To ja pana będę prosił mnie w Tarnowie zbudzić..." „Dobrze, dobrze" — przerwał zniecierpliwiony konduktor, chcąc już wychodzić. „Panie, panie! ale ja się panu nie dam zbudzić. Ja siebie znam. Pan mnie będzie termosił, a ja jestem taki twardy, że ja panu powiem: Daj mi pan spokój! Ja nie wstanę sam, aż mnie pan ściągnie z ławki, weźmie za kark i wyrzuci. Niech pan pamięta!" — „Dobrze, w Tarnowie!" Konduktor wyszedł, a żydek z uśmiechem, kładąc płaszcz jako poduszkę na ławkę, szepnął do siebie: „Cygaro nic mnie nie kosztowało, to był także kuban, a konduktor znowu za tego kubana zbudzi mnie, bo ja się chce przespać, a sam nie umiem wstać. To już taka moja natura". I położył się spokojnie.

„Tarnów!" — rozległ się wykrzyknik na stacji wśród nocy, budząc podróżnych, co się zdrzemnęli przy melancholijnie usposabiającem podskakiwaniu wozów na szynach. Konduktor wpadł spiesznie do jednego *coupé*. „Panie, Tarnów! — zawołał, potrząsając ramieniem śpiącego żydka. — Wstań pan, wysiadać!" — „Co pan chce? ja jadę do Lwowa, daj pan pokój, to tamten ma wysiadać!" Konduktor, nie mając czasu dłużej się tem zabawiać, zresztą z góry przygotowany na taki opór śpiącego, szarpnął nim silnie i wziąwszy w jedną rękę leżący obok pakuneczek, wypchnął go na peron tarnowskiego dworca. „Aj waj! — wrzasnął teraz żydek — nie rób pan takie głupstwa, gewałt! rozbój!" Tymczasem zadzwoniono po raz trzeci i pociąg ruszył dalej w drogę.

We Lwowie pociąg zatrzymał się o wiele dłużej. Gwar rozległ się w hali dworca kolejowego, a hałas zbudził wszystkich, którzy jeszcze drzemali, mimo poranku, a między tymi także i drugiego żydka, który leżał w *coupé*, znanem z fatalnego zajścia w Tarnowie. Żydek oczy przeciera, uszu nastawia, patrzy i słucha, nareszcie spostrzega swego konduktora i wyskoczywszy z wagonu, biegnie ku niemu. „Panie, co to jest?! gdzie my przyjechali?" — „Lwów — Lemberg!" odparł zagadnięty, spiesząc w inną stronę. „Aj waj! aj waj! za co ja panu dał kubana, co pan zrobił, panie konduktor, tak mnie pan zbudził w Tarnowie? Ajaj, co mnie pan narobił, ja stracił taki fejny geszeft, którego ja już nie zrobię, bo będzie za późno... Ajaj!" —narzekał żydek bez końca. — „Niech djabli porwą! — zaklął konduktor — fatalna pomyłka!"

Ofiara wycieczek. Nieopatrzne wdzieranie się na szczyty alpejskie znowu jedną pochłonęło ofiarę. Niejaki Glauss z Preszburga, uczeń politechniki zyrichskiej, postanowił dostać się na jeden z wierzchołków Glaernisch'u i to uboczną, niebezpieczną bardzo ścieżyną na przełaj. W Glaris spotkał znanego sobie ucznia techniki z Winterthour, Webera i mimo przestróg górali, we dwóch puścili się w drogę. O godzinie 3 nad ranem znaleźli się pod prostopadłą ścianą skały, która im dojście na szczyt zamykała. Glauss obwiązawszy się sznurem, podtrzymywanym przez towarzysza, wspinał się po trzykroć i po trzykroć opadał, wreszcie za czwartym razem obsunął się ze skały z taką siłą, że Weber sznur z rąk wypuścił, a jednocześnie usłyszał już tylko trzykrotne odbicie się od skał ciała kolegi, spadającego w przepaść, gdzie je następnie podarte w strzępy znaleziono.

Rozbicie się okrętu. O katastrofie na morzu Czarnem, o której niedawno wzmiankowaliśmy w „Głosie", dochodzą w dalszym ciągu następujące szczegóły: Na parostatku „Włodzimierz" znajdowało się 141 podróżnych i 53 osób załogi. Z tego zginęło 49 osób. Do Odesy przywieziono 9 ciał; reszty nie znaleziono. Kapitana włoskiego statku „Columbia" aresztowano. W pierwiastkowem śledztwie zeznał on, iż przedsięwziął wszelkie środki dla ratowania tonących, obwiniał zaś kapitana parostatku „Włodzimierz", iż tenże nie starał się uczynić czegokolwiek dla uniknięcia spotkania. Dalsze śledztwo w toku.

Fałszywy syn ministra. Dzienniki peszteńskie opowiadają, iż w dniu 3 lipca burmistrz m. Czegledu, Franciszek Gubody, otrzymał list z podpisem małżonki prezesa ministrów Wekerlego, która prosiła, aby pan burmistrz zechciał przez dni parę ugościć jej synka, Lajosa (Władysława), udającego się w podróż dla zwiedzenia kraju. Oczywiście cały Czegled opanowała radość, iż przypadł mu zaszczyt podejmowania młodego Wekerlego. Lajos stawił się w oznaczonej godzinie. Zachowywał się grzecznie, jak przystało na syna ministra i dorastającego młodzieńca. Był przytem wymownym i opowiadał mnóstwo zabawnych anegdot o swym rodzicu. Naturalnie zajął apartament w domu burmistrza, który też przedstawił gościowi przystrojonych we fraki radców miejskich i celniejszych obywateli. Po dobrym obiedzie, przy swobodnej rozmowie, ośmielono się zaproponować młodemu gościowi — partję kręgli, w pobliskiem kasynie.

Udano się tam gremjalnie i przy grze młody Weckerle zbił całą dziewiątkę. Jest zwyczaj, iż szczęśliwy gracz stawia wówczas antałek piwa. Syn ministra wymówił się jednak, powiadając, iż papa jego, jako równocześnie minister finansów, zachęca do oszczędności, więc i on musi uznać jego wolę. Postawienie antałka wziął więc na swój koszt burmistrz, a jeden z obecnych wpadł na myśl wysłania depeszy do ojca Wekerlego z powinszowaniem dzielności syna. Odpowiedź nie dała długo na siebie czekać. Brzmiała ona: „Władysław Wekerle nie jest moim synem. Jest to oszust, którego trzeba aresztować". Ponieważ wysłanie depeszy odbyło się cichaczem i oszust nie domyślał się niczego, udało się więc go przytrzymać. Zeznał on, iż nazywa się Eugenjusz Madaras i że chciał sobie zażartować z obywateli Czegledu i zabawić się ich kosztem. Osadzono go w areszcie.

HUMOR.

— Co to jest tajemnica?

— To właśnie, czego kobiety nie mogą utrzymać w tajemnicy.

Z aforyzmów próżniaka.

— Nie miał chyba już nic do roboty, kto wynalazł pracę...

OSTATNIA POCZTA.

Wobec różnorodnych poglądów na stanowisko rządu bułgarskiego względem manifestacyj przeciwko Stambułowowi, wywodzi *Swobodne Słowo*, że w Bułgarji znajduje się 60 byłych ministrów, którzy używają zupełnej swobody i nie doznają żadnych przykrości i że tylko przeciwko jednemu byłemu ministrowi zwraca się nienawiść ludu, która musi mieć swoje specjalne pobudki. Nienawiść ta istniała już wtedy, gdy Stambułow rządził. Rząd obecny nie może zadawać gwałtu uczuciom, używa jednak wszelkich sposobów, aby ochronić Stambułowa i Petkowa przed nienawiścią ludu, nawet kosztem własnej niepopularności.

Zbudowany w Anglji parowiec bułgarskiego Towarzystwa żeglugi na morzu Czarnem, „Borys", przybył wczoraj rano do Warny. „Borys" jest pierwszym statkiem, który odbył podróż z Anglji i przepłynął przez Dardanelle pod flagą bułgarską. Porta bowiem odstąpiła ostatecznie od stawianego pierwotnie żądania, aby „Borys" używał w tej podróży flagi tureckiej.

Telegramy.

Lwów 16 lipca (w południe). Obrady Kongresu polskich pedagogów otworzył dziś rano ks. Jerzy Czartoryski w wielkiej sali ratuszowej. Wśród nader licznych uczestników, znajduje się niemało kobiet. Na estradzie zasiedli: arcybiskup Issakowicz, ks. Adam Sapieha, hr. Stan. Badeni i cała Rada szkolna. Bobrzyński przemawiał o postępie szkoły. Ćwikliński, Roszkowski i niestrudzony Mochnacki. witali serdecznemi mowami przybyłych na Kongres.

Honorowymi prezesami kongresu zostali wybrani: Chmielowski Piotr, Czerkawski Euzebiusz, Małecki Antoni, Motty Karol i hr. Tarnowski Stanisław. Rzeczywistymi prezesami: Badeni Stanisław, Jordan Henryk, Kulczyński Leon. Przewodniczącymi sekcyj: Ćwikliński. Kubala, Dziwiński, Dziedzicki i Szpilman. Przewodnictwo objął Stanisław Badeni.

Przystępując do porządku dziennego, uchwalił kongres regulamin obrad. poczem nastąpił odczyt dra Antoniego Karbowiaka: „O stanie dotychczasowych, o potrzebie, planie i środkach dalszych studjów nad dziejami edukacji i szkół polskich“. Madeyski telegraficznie, Tarnowski listownie, przysłali życzenia Kongresowi.

Wiedeń 17 lipca (rano). Sekretarz ministerjalny, Szlachtowski, mianowany starszym radcą skarbowym dla Galicji; radca skarbowy, Meidinger w Rzeszowie, mianowany starszym radcą. Dr Twardowski zatwierdzony docentem filozofji przy Uniwersytecie wiedeńskim.

Wiedeń 17 lipca (rano). Według listu petersburgskiego do *W. Tagblatt*, narzeczona carewicza, ks. Alicja, nie chciała podpisać aktu przejścia na prawosławie z powodu zawartego w nim zdania, iż „wyrzeka się błędów dotychczasowej wiary“. Przekreśliła cały akt i napisała krótko: „Przyjmuję wiarę prawosławną“. Z tego powodu, oraz z powodu, że nauka języka rosyjskiego postępuje u księżniczki bardzo powolnie, ślub odroczono do stycznia.

Wiedeń 17 lipca (rano). Półurzędownie zaprzeczają pogłoskom o rzekomo zamierzonej podróży arcyksięcia Ferdynanda d'Este do Petersburga.

Wiedeń 17 lipca (rano). Z Wiednia uciekł Wlanicich z kantoru giełdowego, a Bettelheim sprzeniewierzył ćwierć miljona depozytów, pochodzących w części także z Galicji.

Zofja 17 lipca (rano). Wobec petycji o ułaskawienie Karawelowa, zapewnia *Agence Balcanique*, iż Karawelow nie zostanie ułaskawiony, gdyż nie chce żadną miarą uznać obecnego stanu rzeczy w Bułgarji.

Belgrad 17 lipca (rano). Spensjonowano dyrektora monopolów. Pacu, który, wziąwszy łapówkę, zawarł z Rumunją kontrakt o dostawę soli, mimo korzystniejszej oferty węgierkiej.

Berlin 17 lipca (rano). W przejeździe do Warcyna, Bismark zatrzymał się na tutejszym dworcu, gdzie studenci urządzili mu wielką owację.

Rzym 17 lipca (rano). Senat uchwalił wszystkie ustawy przeciw anarchistom, Crispi zainterpelowany, czy miejsca, przeznaczone na przymusowy pobyt dla anarchistów, nie staną się przez to centrami przewrotu, odrzekł, iż wysłał właśnie urzędników do wyszukania odpowiednich miejscowości w afrykańskich kolonjach.

Bruksela 17 lipca (rano). Aresztowany anarchista, Boulanger, przyznał się do podpalenia teatru letniego w *Palais d'été*, dodając, że anarchiści mają zamiar podpalenia wszystkich teatrów.

Wiedeń 16 lipca (w południe). Aresztowano cały szereg służby kolei państwowej, z powodu kradzieży z kufrów podróżnych.

Rzym 16 lipca (w południe) Aresztowano w Liwornie anarchistę, imieniem Luchesi, jako domniemanego mordercę redaktora Bondiego.

Londyn 16 lipca (w południe). Przy sposobności zaślubin carewicza rosyjskiego, przygotowuje car rzekomo wielką amnestję.

Karwin 15 lipca. Przystąpiono do otwarcia szybów. Cała kopalnia jest już dostępna, z wyjątkiem szybu „Johann“, w którym płoną jeszcze gazy.

Belgrad 15 lipca. Milan wyjeżdża w d. 20. lipca na dłuższą podróż za granicę, skąd powróci dopiero późną jesienią. — Milan oświadczył, iż wyjeżdża, bo uważa Serbję za uspokojoną zupełnie.

Paryż 16 lipca. Ustawa o tępieniu propagandy anarchistycznej, będzie rozpatrywana przez izbę deputowanych jutro we wtorek. Dotychczas zapisało się do głosu 20 mowców.

Paryż 15 lipca. Policja londyńska zawiadomiła paryską, iż wielu anarchistów udało się do Francji. Policja francuska przedsiębierze najściślejsze środki ostrożności. Wszystkie pakunki będą skrupulatnie przetrząsane na dworcach kolejowych. Wzmocniono warty przy gmachach rządowych.

Londyn 15 lipca. Lord Kimberley, w imieniu Wielkiej Brytanji, przedstawił projekt rozstrzygnięcia sporu w sprawie Korei przez sąd polubowny. Japonja zgadza się na ten projekt.

Petersburg 15 lipca. Przez nowo zawartą konwencję handlową rosyjsko-austrjacką, Austrja zobowiązała się nie pobierać od rosyjskiego zboża w ziarnie ceł wyższych nad te, jakie są ustanowione w jej teraźniejszej taryfie ogólnej. W razie gdyby Austrja przyznała trzeciemu państwu ulgi, przewidziane w artykule trzecim dodatku do zawartego w r. 1892-gim traktatu co do przywozu zboża serbskiego, to zboże rosyjskie będzie miało prawo zacząć korzystać niezwłocznie z tych samych ulg.

Moskwa 16 lipca. Towarzystwo wyścigów konnych projektuje tu w roku 1895 podwyższyć nagrodę *Derby* do 40.000 rs., nagrodę zaś „Cesarską“ do 10.000 rs.

Konstantynopol 15 lipca. Dają się jeszcze uczuwać trzęsienia, ale już znacznie słabsze. Informacje zasięgnięte w obserwatorjum, przewidują rychłe ustanie klęski. Z najwyższą energją prowadzą roboty około rozkopania gruzów Wielkiego Bazaru, skąd wydobywani są wciąż ranni i zwłoki zabitych.

Konstantynopol 15 lipca. Trzęsienie ziemi srożyło się w Smyrnie, Vuvla, i Adrjanopolu. W Ismid. Brussie i Kara-Mustaphalar kilkanaście domów runęło. W Ada-bazar przy linji kolejowej angorskiej trzy silne wstrząśnienia rozsypały kilkanaście domów w gruzy. W Psamatia, Jedicoule, Markrikeny i San Stefano zginęło po kilka osób. Bardzo ucierpiały miejscowości Kartal i Pandik. Na wyspie Halki, w szkole budownictwa okrętowego zginęło sześciu uczniów. Zniszczone są stacje kolejowe w Maltepe, Quendik i Tuzla. Skonstatowano, iż punkt środkowy trzęsienia znajdował się w Brussie.

Konstantynopol 16 lipca. Od trzech dni nie wychodzą dzienniki konstantynopolitańskie. Oszacowanie strat dotychczas niemożliwe. Prawie wszystkie gmachy rządowe uszkodzone, najbardziej zaś gmachy ministerjum wojny i finansów. Z pałacu ambasady francuskiej dach zerwany. Stację telegraficzną tymczasowo umieszczono w teatrze miejskim. Gmach państwowego monopolu tytuniowego w gruzach.

Konstantynopol 16 lipca. Dzielnica Pera, przez chrześcijan zamieszkała, prawie nic nie ucierpiała. Tam zwalił się tylko jeden dom. Za to w dzielnicy muzułmańskiej w Stambule, mnóstwo domów runęło. Budynki wielkiego wezyratu i ministerstwa spraw zagranicznych do połowy zniszczone. Obok Moszej Baluk-Bazar był na minarecie właśnie muezzyn, gdy zaczęło się trzęsienie. Minaret zwalił się, muezzin zaś cudem ocalał, padając na dach domu przeciwległego. Za to drugi muezzyn wołający z minaretu obok urzędu cłowego na Galacie, runął z minaretem, który go przykrył swemi gruzami. Na wyspach Książęcych poniszczone kościoły, domy, szkoły, hotele. Zato w miejscach, położonych nad Bosforem, trzęsienia prawie nie było. Ludność zaczyna się już uspokajać.

Chicago 15 lipca. Strejk faktycznie już zakończony.

Chicago 16 lipca. Bezrobocie w całej Ameryce ustało. Trjumf prezydenta Clevenda zupełny.

Chicago 16 lipca. Uczestnicy strejku zgodzili się na sąd polubowny. W ostatnich chwilach zaburzeń w Sacramento pomiędzy wojskiem regularnem a wichrzycielami nastąpiło starcie. Dwóch ludzi zabitych, sześciu ciężko rannych.

Sacramento 15 lipca. Położenie polepsza się stale. Przywódcy ruchu wzbronili stawiać opór wojskom regularnym. Z San Francisco donoszą, iż wojsko regularne zajęło tam bez oporu dworzec kolejowy, ognisko ruchu kalifornijskiego.

Wiedeń 16 lipca. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 354·37, Laenderbank 247·80, Staatsbahn 341·—, Lombardy 106·62.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 lipca, 3 godzina 30 min. po poł.

	złr. cr.		złr. cr.
Renta austr. papier. opod.	98 45	Anglobank	157 50
" srebrna	98 45	Union	263 25
" 4% złota	122 15	Bankverein	136 —
" 4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank.	247 80
Akcye bank. austr.-w.	1000	" kol. Kar. Lud.	216 —
" kredytowe	354 —	" " lwowsko-ozerniow.	281 25
Londyn	124 70	" " połudn.	106 82
Napoleony	9 92	Elbenthal	263 25
Dukaty	5 89	Nordbahn	3040
Marki	61 17½	Staatsbahn	340 62
4% Renta węg. kor.	95 92	Alpin	81 40
4% " " złota	121 20	Akcye tytoniowe	211 —
Losy prem. węg.	140 75	Ruble	134 —
Losy tureckie	67 90		

Berlin 14 lipca.

Banknoty aust.	163 40	4% Listy likw. pols.	6[illegible] 60
Krótki Wiedeń	163 25	Renta włoska	77 50
Banknoty ros.	219 —	Akc. austr. kred.	213 62
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

W słynnej panoramie w Rynku gł. na linji A-B l. 45, po raz pierwszy w Krakowie II-ga część „ZIEMI ŚWIĘTEJ“.



bezwarunkowo uznany jako najlepszy ze wszystkich znanych środków do czyszczenia ust i zębów.

Biuro budownicze
MEUSA i GÓRSKIEGO
przeniesionem zostało
do domu ul. Krowoderska l. 19. parter.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Kraków, Rynek 26, róg Wiślnej
poleca
największy hurtowny skład
Koszul męskich
od 1·30 złr. do 5 złr.
KOŁNIERZYKÓW i MANSZET
po cenach najtańszych.
Zamówienia na miarę wykonują się we własnej szwalni.
GŁÓWNY SKŁAD BIELIZNY
damskiej i stołowej.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.
Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego
w Krakowie, Rynek l. 30.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Boże, zbaw Polskę! Prześliczna **chromolitografja** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczona herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr. austr.** — wyszła

nakładem księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło: **Polecenie naszej Ojczyzny Bogu**, ułożył Kapłan Zakonnik, cena 5 ct. — **Litanja za nawrócenie Rosjan**, cena 2 centy.

Fabryka cukrów poleca **Nowość BOMBY** Marschal Royal pół kilo fl. 1·20 **A. Nowiński Bracka 5.**

Magazyn Obuwia 56 pod kierunkiem 500 **BR. DOBRZAŃSKIEGO** ulica św. Jana Nr. 4.

Czeskie aprykozy sławne na całym świecie, 5 kg. koszyki wysyła po 2 złr. 25 ct. **J. Jindrich** 813 3 8 w Melniku.



K. Knoreck i Spółka w Krakowie, ulica Florjańska l. 23 POLECA **Świeżą SARNINĘ** na części, **OSOBLIWY BULION z dziczyzny** własnego wyrobu — oraz **PORTER IMPERIAL** i **PALE ALE** angielski.

Restauracja F. Wójcickiego Kraków, hotel Pollera

Obiad za 75 centów z 4 dań

Wtorek 17 Lipca.

Zupy: Kalafjorowa, Consome Perigot, Rosół, kluski ptysiowe

Przyst.: Jajka z cynaderkami, Paszteciki w naleśnik, Sałata à la Demidoff, Sztuka mięsa, sos piqant

Piecz.: Polędwica angielska, Zrazy bite z kaszą, Potrawka ciel. z ryżem, Kurczę smażone z sałatą

Legum.: Crem owocowy, Kalafj. z masłem, Naleśniki z konfiturą, Ser, kawa.

Kolacja z 3 dań 75 ct



M. NIEMETZ Kraków Sukiennice 30. poleca Sz. Publiczności **ROWERY** i velocypedy angielskie i niemieckie, z każdej fabryki. Taniej niż gdziekolwiek indziej.

Farbiarnia i pralnia chemiczna Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki it. p. Z uszanowan. PIOTR UTELSKI



OGROMNY ZAPAS LAMP wszelkiego rodzaju, poleca nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki **R. DITMAR, Kraków Rynek 12.** Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą. CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaje po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach. **G. LAZAR. — Kraków.** ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

Największy skład maszyn do szycia JÓZEFA IWANICKIEGO 733 27 ? **następcy, Kraków, Rynek główny Nr. 25.**



Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Papuga zielona uciekła. Uprasza się za wynagrodzeniem oddać ulica Lubicz l. 3 w Krakowie. 827 3 3

Nowość, z naszych gór. Papier listowy z widokami Tatr i Zakopanego w nadzwyczaj gustownym, artystyczn. wykonaniu, pierwsze tego rodzaju wydawnictwo nasze krajowe, wyszedł własnym nakładem firmy: **JAN FISCHER** *Kraków, Pałac Spiski*, do nabycia u nakładcy po cenie złr. 1 ct. 25 za pudełko, zawierające 25 listów i 25 kopert. 832 2 15

Prośba. Uczuciom miłosierdzia poleca się ojciec licznej rodziny i znany będący w świecie, dziś w potrzebie ratunku zostający, apelujące do Boga o litość i czułych bratnich serc, uprasza przyjścia w pomoc. Łaskawe datki upraszam na ręce Redakcji gazety „Głos Narodu“. 822 3 3

Mieszkania bardzo wygodne, suche i eleganckie, składające się z 3 lub 4 pokoi, przedpokoju kuchni etc. są każdego czasu do wynajęcia za cenę umiarkowaną. Ulica Lenartowicza Nr. 10, (przytykająca do ulicy Siemiradzkiego, w bliskości krakowskiego parku). Bliższa wiadomość na miejscu, lub u portiera Hotelu Imperial ul. Zwierzyniecka Nr. 6. 821

W Wiśniowej koło Dobczyc jest do wynajęcia na własną rękę **sklep kółka rolniczego.** W miejscu odbywają się jarmarki dwutygodniowe, jest kościół, szkoła i poczta. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd Kółka 824 2 3

Faeton pół kryty, wybijany skórą w dobrym stanie ułożony na jednego lub dwa konie jest tanio **do sprzedania na Szlaku l. 33.** 826 3 3

2 złote, 13 srebrnych medali, 9 pochwalnych dyplomów.

Franz Joh. Kwizda

Markaochronna



KWIZDY

C. i k. austr. węgierski dostawca nadw.

Korneuburski proszek do żywienia bydła 275

dla koni, bydła rogatego i owiec

Królewsko-rum. nadworny dostawca

od 40 lat w wielu stajniach używany, przy braku apetytu, złem trawieniu, w celu poprawy mleka i mleczności u krów.

Cenaza ½ całę paczkę 70 ct., ½ paczki 35 ct.

Główny skład w aptece obwodowej Korneuburg pod Wiedniem.

Zwraca się uwagę na powyższą markę ochronną i uprasza żądać wyraźnie Kwizdy Kornenburskiego proszku.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach austr. węgierskich.

Od wielu lat wypróbowany środek domowy uśmierzający bóle

KWIZDY PŁYN GOŚCOWY

Silne wcierania — przed i po marszach.



Kwizdy płyn gościowy

Cena za 1 flaszkę złr. 1. — Cena za ½ flaszki ct. 60.

Kwizdy płyn gościowy

do nabycia 276 we wszystkich aptekach.

KWIZDY PŁYN GOŚCOWY

Główny skład apteka obwodowa w Korneuburgu.

Każdy może fotografować!



Za pomocą kieszonkowego aparatu **„Polonia“** w formacie wizytowym za 5 złr. wraz z chemikaljami, na składzie są również większe aparata aż do 200 złr. oraz najczulsze płyty, najlepsze papiery itp. z wiedeńskich i zagranicznych fabryk. „Ciemnica zawsze do dyspozycji“, przyjmuje też aparata do reperacji.

A. LARISCH 828 2—20

Skład aparatów fotograficznych ulica Karmelicka l 12 Kraków.

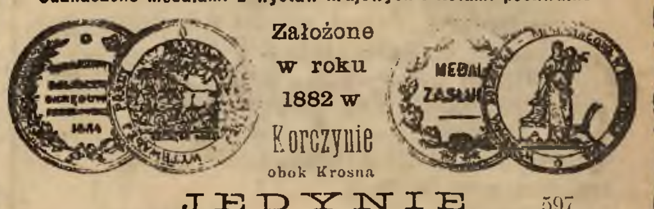
POMOCNIK handlowy, starszy, z handlu korzennego, lub delikatesów znajdzie zaraz **umieszczenie.** 814 Bliższa wiadomość 3 3 w Bazarze krajowym.

KUFRY — 687

torby z przyborami i bez, płótna z paskami, necessery, futerały na parasole, **CZAPECZKI i PODUSZKI KIESZONKOWE** Pledy i wszelkie przybory do podróży. BIELIZNĘ MĘSKĄ, KOŁNIERZYKI i Mankiety, skarpetki i pończochy. **Ręczniki ostre do wodnej kuracji.** Płaszcze i czepki do kąpieli. WSZELKIE RODZAJE REKAWICZEK. KRAWATY MODNE. **Płaszcze gumowe angielskie** polecają po nizkich cenach **BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła NP. Marji.**



Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna

JEDYNIE 597

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**

Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

Handel A. Hawełki pod Palmą W KRAKOWIE, otrzymawszy znaczną partję WIN **WŁOSKICH BARLETTA białe i czerwone** wprost od PRODUCENTA, sprzedaje takowe na hektolitry, litry i butelki. 803 5 6

Zamówienia zamiejscowe uskuteczania odwrotnie.

Realność piętrowa z dużym **ogrodem**, względnie placami **budowlanemi**, stajnią i t. p. w Podgórzu **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami z powodu wyjazdu. Bliższych wiadomości udzieli adwokat Dr. **Ant. Dobija** w Krakowie. — Pośrednictwo wykluczone. 816 3 3

APARTAMENT przy ulicy Basztowej l. 5. na pierwszem piętrze, składający się z siedmiu pokoi, dwóch przedpokoi, kuchni, piwnic, strychu, stajni i wozowni jest każdego czasu **do wynajęcia.** 4 4 Bliższa wiadomość na parterze tamże. 789

J. Buczyński malarz dekoracyjny, przeniósł pracownię swoją malarską z ulicy Dietla l. 5 na ulicę Długą l. 44.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.